

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, 5 (359)

1 II 1990 R.

CENA 450 ZŁ

● Poprosiłem pana o rozmowę, albowiem wyszedłem z założenia, iż opinie prezesa spółdzielni, cieszącej się dobrą opinią, będą najbardziej miarodajne, racjonalne i uniwersalne. A zależy mi na tym, bo mamy rozmawiać o przyszłości budownictwa. To zaś wymaga częstych powrotów do przeszłości.

W przeszłości należał pan do grona najbardziej aktywnych zwolenników zasadniczej reformy systemu budownictwa mieszkaniowego. Jak dzisiaj znajduje pan program ministra Paszyńskiego?

— Program ministra Paszyńskiego znam głównie z telewizji i prasy, a na tej podstawie trudno wyrobić sobie miarodajną opinię. Jeśli wziąć pod uwagę wprowadzoną ostatnio politykę kredytową — która jest już bardzo konkretnym pociągnięciem w ramach owego programu — niestety, trudno być optymistą. Generalnie biorąc, założenia programowe planu Paszyńskiego mają sporo zalet, ale mają też zasadniczą wadę. Plan Paszyńskiego jest ukierunkowany na zniesienie dotychczasowych struktur organizacyjnych w budownictwie, które ma zastąpić modny pluralizm. Główne uderzenie ma pójść na spółdzielczość mieszkaniową, która — oskarżana o monopolizm i wiele innych grzechów — ma być przyczyną wszelkiego zła w budownictwie. Uważam to za błąd. Po pierwsze, obecnie funkcjonujące struktury, oprócz wielu niewątpliwych wad, mają także sporo zalet. Nie wolno ich więc wywalać na śmietnik jednym pociągnięciem miotły. I po drugie, w gospodarce, a zwłaszcza w budownictwie, które jest dziedziną niezwykle skomplikowaną i czułą na sygnały zewnętrzne, powinno się wprowadzać zmiany w drodze ewolucji, poprzez wprowadzanie mechanizmów rozwoju wariantów alternatywnych.

W naszym konkretnym przypadku, i przy założeniu, że obecna spółdzielczość nadaje się tylko do lamusa historii, powinniśmy wprowadzić mechanizm, który pozwoliłby na walkę konkurencyjną pomiędzy obecnymi i nowymi strukturami, które miałyby powstać. Zostałyby te, które odniosłyby zwycięstwo w tej walce. Tymczasem program Paszyńskiego zakłada rozmontowanie dotychczasowej spółdzielczości i pluralizm w przyszłości, czyli zasadę buduj się kto może. Wątpię czy to się uda. W całym zamierzeniu zabrakło bowiem kompleksowości zmian. Założony jest powstanie mała spółdzielnia, taka dla zbudowania jednego bloku mieszkalnego. W obecnych warunkach, czyli na totalnie zmonopolizowanym rynku usług (począwszy od projektowania, poprzez cały proces inwestycyjny, aż po gospodarkę komunalną) ma ona bardzo niewielkie szanse powodzenia. Padnie w starciu z tymi monopolami. A me-



Szamanizm restrykcyjny

Z DANIELEM WINCEWICZEM — prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie rozmawia Janusz Dobrzański.

tod ich rozkruszenia w programie Paszyńskiego zabrakło. Być może, ma się to odbyć w sposób naturalny, z marszu. Ale jakoś trudno mi w to uwierzyć.

Są to tylko niektóre wątpliwości i pytania, jakie się rodzą w związku z przyszłością budownictwa.

● Podzielim w pełni pański sceptycyzm, chociaż moja osobista ocena programu Paszyńskiego jest znacznie ostrzejsza. Ale zostawmy to. Myślę, że zgodzi się pan, iż obecny system organizacji budownictwa jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Mam na myśli spółdzielnie-molochy, budujące rocznie kilkaset mieszkań i zrzeszające po kilkadziesiąt tysięcy członków. Cechą charakterystyczną tego modelu jest niska mobilność i efektywność.

Dlatego ten relikwitu dotychczasowej polityki mieszkaniowej państwa musi zniknąć. Nowy model czy system, musi być rezultatem nowej polityki. Jak pan tę politykę postrzega?

— Bardzo istotne pytanie. Odpowiadając na nie, chciałbym sięgnąć do przeszłości. Dotychczasowa polityka mieszkaniowa państwa opierała się niemal w całości na totalnym opiekuństwie. Służył temu bardzo korzystny system kredytowy i, de facto, upaństwowiona spółdzielczość mieszkaniowa, zajmująca się budową i eksploatacją. Zresztą w 90 procentach jedyną szansą na otrzymanie mieszkania było zapisanie się do spółdzielni. Przeciwny Kowalski zapi-

sywał się więc, wpłacał na książeczkę symboliczne pieniądze i czekał aż spółdzielnia — czyli państwo — wybuduje mu mieszkanie. Był to system dobry tylko pod jednym względem — ten kto dostawał mieszkanie, miał je tanio i bez żadnego wysiłku. Poza tym miał ogromną liczbę wad. Nie będę ich wymieniał, są bowiem powszechnie znane. Wadą zasadniczą tej polityki było to, iż cały ciężar związany z budownictwem wzięło na swe barki państwo.

TYDZIEŃ

WIEŻ

Prezydium Rady Pracowniczej KGHM spotkało się 23 stycznia z przewodniczącymi rad pracowniczych w zakładach. Przedstawiono warunki działalności RP przedsiębiorstwa, w szczególności zaś kwestie przekształceń własnościowych i utworzenia kombinackiego banku. Dyr. ekonomiczny KGHM Witold Parchimowicz poinformował o sytuacji placowej i planowanych ruchach w tej dziedzinie. Omówiono również zasady i formy współpracy między RP kombinatu a radami w zakładach.

OBWAŁ W „LUBINIE”

25 stycznia o godz. 4.15 na oddziale górniczym G-3 w rejonie szybów wschodnich kopalni „Lubin” nastąpił samoczynny obwał skał stropowych, w którego zasięgu znalazło się trzech górników. W wyniku natychmiast podjętej akcji ratowniczej o godz. 5.35 dotarło do pierwszego z zasypanych – elektromontera Mirosława Majchrzaka, który odniósł lekkie obrażenia. W dwadzieścia minut później odgrzebano operatora wozu odstawczego Ryszarda Halcza, będącego w szoku psychicznym, ale bez obrażeń fizycznych. O godz. 14.50 ratownicy wyciągnęli spod brył skalnych górnika strzałowego Jana Węglińskiego, który zmarł o godz. 15.10 w trakcie udzielania pomocy lekarskiej na dole.

JESZCZE O OGRODZIE

Wszystkich ofiarodawców i zwolenników pomysłu budowy w Lubinie miejskiego ogrodu botanicznego informujemy, że Społeczny Komitet Budowy nie zaniechał realizacji tego zamierzenia. Mając na uwadze obecną złą sytuację i społeczną, a gospodarczą w naszym regionie oraz całkowity brak współpracy i wsparcia ze strony administratorów mia-

PARLAMENT MŁODYCH

Niedawno, podczas spotkania (zorganizowanego z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego) przedstawicieli lubińskich szkół średnich utworzyła się grupa inicjatywna Lublińskiego Parlamentu Młodzieży. „Chcemy obalić ogólnie panującą opinię o aspołeczności młodzieży i bierności we wszelkich przejawach życia kulturalnego miasta... Chcemy zmobilizować naszych rówieśników do rozwijania zainteresowań poprzez niekonwencjonalne formy” – czytamy m.in. w deklaracji ósemki zapaleńców. Oto oni: Dariusz Dolech – ZSTGR, Anetta Glód, Monika Hofman, Marta Sojko i Anna Wypychowska z ZSB, Renata Lelek i Iwona Szajna z LM oraz Bogdan Markiewicz z ZSG.

Oczywiście parlament otwarty jest dla wszystkich, a kontaktu z nim należy szukać poprzez samorządy uczniowskie w szkołach ponadpodstawowych.

SPOTKANIE PSZCZELARZY

Zarząd Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy oraz Komisja Pszczelarska Rady Nadzorczej Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodnictwa-Pszczelarstwa w Legnicy organizują 3 lutego br. o godz. 10 w sali widowiskowej Domu Harcerza w Legnicy uroczyste spotkanie pszczelarzy województwa legnickiego. Podczas sejmiku podsumuje się dokonania pszczelarstwa w ub.r. i nakreśli zamierzenia na br. Zostaną wręczone odznaki i wyróżnienia, puchary, dyplomy i nagrody ZG PZG, ogłoszone zostaną również wyniki konkursu na wzorową pasiekę w Legnickiem z 1989 r. Obejrzać będzie można także propozycje

programowe IX Ogólnopolskich Dni Pszczelarza – Legnica '91.

RAPORT BANKU ŚWIATOWEGO

W ubiegłych miesiącach kilkakrotnie na terenie województwa legnickiego przebywały misje Banku Światowego interesujące się stanem ochrony środowiska i podejmowanymi dotąd działaniami na rzecz jego poprawy. W efekcie tych wizyt powstał raport nt. ekologii w LGOM, który przedstawiciel BS przekazał w ub. tygodniu wojewodzie legnickiemu i dyrektorowi generalnemu KGHM. W dokumencie stwierdza się m.in., iż zabezpieczenie ekologiczne hut jest na poziomie średnioeuropejskim. Bardzo wysoko ocenia się natomiast poziom kadry inżyniersko-technicznej obsługującej instalacje hutnicze. (W najbliższym czasie zaprezentujemy najważniejsze oceny i wnioski zawarte w raporcie).

KONIECZNA OSŁONA

Podczas spotkania przedstawicieli 300 największych zakładowych organizacji związkowych zrzeszonych w OPZZ, które odbyło się 25 stycznia w Warszawie, zabrał głos przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ Pracowników kop. „Rudna”, Janusz Grot. W imieniu Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG postulował m. in. podjęcie natychmiastowych działań osłonowych, poprzez politykę socjalną państwa chroniącą poziom wyżywienia dzieci, rodzin emeryckich oraz osób, które nie mogą sobie same pomóc. Problem podniesione przez związkowców mają być 6 bm. przedmiotem spotkania OPZZ z premierem Tadeuszem Mazowieckim.

sta dla podjętej przez społeczników, a mającej służyć wszystkim lubinianom inicjatywy, komitet postanowił wystąpić do urzędu miasta z wnioskiem o przedłużenie o rok terminu wystąpienia z wnioskiem o wydanie decyzji lokalizacyjnej. Członkowie komitetu liczą, że wyłonione w najbliższym czasie nowe władze miasta okażą zamyślowi budowy w Lubinie ogrodu botanicznego znacznie więcej przychylności.

Żyjemy przecież w regionie należącego do najbardziej zanieczyszczonego w kraju i chociażby z tego powodu enklawa pięknej i służącej naszemu zdrowiu zieleni jest Lubinowi bardzo potrzebna.

Pieniądze, jakie wpłynęły na społeczne konto, powierzamy Bankowi Zachodniemu w Lubinie, wnioskując o najwyższe roczne oprocentowanie tych złotych. **BOGUSŁAWA MACHOWSKA**

OPINIE

Ustawa o działalności gospodarczej upraszczająca zasady tworzenia nowych zakładów miała rozwiązać raz na zawsze problem usług i drobnej wytwórczości. Ludzie mający trochę gotówki i jakiś pomysł mogli z dnia na dzień uruchomić własny zakład. Wystarczyło pójść do Urzędu Miasta i w ciągu kilku godzin miało się stosowne zezwolenie w ręce. Pozostawało jeszcze wystarać się o jakiś lokal bądź też kupić przyczepę campingową i już można było zarabiać złotówki. Na ulicy pojawiły się więc punkty sprzedaży zapiekanki, hot-dogów, a warzywniaki przekształcili się w kramiki handlujące турецкими ciuchami lub kosmetykami z prywatnego importu. Jak grzyby po deszczu wyrastały firmy oferujące np. videofilmowanie. W efek-

cie klient nie zawsze mogący znaleźć szewca, który polata buty czy optyka, mógł ubrać się bez trudu od stóp do głów i bez większego trudu „złapać” taksówkę.

Prawa rynku są jednak niezmiennie – popyt reguluje podaż, można więc było tużdzić się, że puszczane na żywioł drobny handel, usługi, rzemiosło będą ulegały przekształceniu ku lepszemu.

Teraz jednak przyszłość usług stoi pod znakiem zapytania. Na wielu zakładach, sklepach pojawiły się karteczki informujące, że zamknięte do odwołania. Nie dziwnego – w połowie stycznia nie było jeszcze wiadomo jaki będzie obowiązywał w bieżącym roku

system podatkowy. Efekt jest taki, że w całym 1989 roku w Głogowie zawiesiło działalność 58 zakładów – najczęściej z powodu wyjazdu „na saksy” bądź złego stanu zdrowia właściciela, a w ciągu 14 dni nowego roku już 11, powód – niepewność czy podatki nie zniszczą interesu.

Jest też i druga strona medalu – kogo stać dziś na korzystanie z usług? Wzrost opłat za energię

DO USŁUG!?

zaspokojeniu codziennych potrzeb ludzi. Obok trzech butików prosperujących na jednej ulicy będzie i szklarz, i szewc.

elektryczną, gaz, nowe czynsze spowodował gwałtowny skok cen. I znów posługując się przykładem Głogowa podam, że za wynagrodzenie jednej poszwy trzeba zapłacić średnio 1.200 zł, za naprawę żelówki 5.350 zł, uszycie garnituru 240.000 zł, a sukienki do komunii – 140.000 zł.

Wysokie ceny dają się we znaki nie tylko nam klientom. Gdy niedawno weszłam do salonu fry-

zjerskiego okazało się, że zaniżone tu panie z nudów mają sobie paznokcie i dyskutują będzie w tym miesiącu, czy nie. Zanim fryzjerka zabierze się do mycia i układania włosów uprzedziła ile będzie kosztowało i zapytała czy się cyduje na usługę. Okazuje się, że wiem, że wiele pań słysząc rezygnuje z fryzury.

Czas się więc zmienia. Jakość usług ma szansę wzrosnąć. Może więc spełnić się marzenie uprzejmego obywatela... Wszyscy co prawda rozumiemy, że musi być gorzej, aby było lepiej, ale to nie zmusza nas dziś do obejrzenia każdego tysiąca przed jego niemi. Coraz częściej rezygnujemy z rzeczy, które do tej pory były normalne – wyjście do kwiatów, lepsza wędlina, sukienka. Teraz nadszedł czas usług! Kto kogo przetrzyma usługodawca czy usługobiorca? Na razie wygląda na to, że tkwi w błędnym kole... **ALICJA**

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 16-16-16, redaktor naczelny 16-10-10, sekretariat 16-10-23, sekretarz redakcji i pkoj redaktorów 16-10-21. Zespół: Janusz Dobrzański, Hanna Głowska, żona Kończal, Jan Kurasz (red. naczelną), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Maria Samborska (red. naczelną, sekr. redakcji), Danuta Samiec, Stanisław Skotowski, Urszula Włodarska. Korekta: Ewa Mielnik, Zukońska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. P. Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, za siebie także prawo do skrótów. Zam. 2459/87, F-II.

NOTES MO

● 17.01 w Lubinie ujawniono włamanie do sklepu galanterijno-odzieżowego przy ul. Osiedlowej. Sprawca – garsonkę i cztery dezodoranty.

● 18.01 w Lubinie nieznanymi sprawcami włamano do mieszkania Stanisława przy ul. Rzeźniczej, wykorzystując domknięte okno. Łupem padł sprzęt diatechniczny wartości 1,3 mln zł.

● 19.01 w Lubinie przy ul. A. Czerwonej milicjanci zatrzymali wjeżdżającego K. i Sylwestra P., którzy wybiegli z kasety magnetofonowej 125p należącego do Andrzeja S.

● 19.01 nieznanymi sprawcami włamano do kawiarni NOT-u w Lubinie, skradli 120 butelek piwa.

● 19.01 nieznanymi sprawcami włamano do mieszkania Daniela D. mieszka w Lubinie. Z mieszkania skradziono neliw i 1 kasety magnetofonowe wartości ponad 5 mln zł.

● 20.01 w Lubinie na przebiegu ul. Hutniczej napadło czterech mężczyzn, którzy po pobiciu złupili pół litra wódki i 25 tys. zł. Jedną z sprawców milicja zatrzymała kilka minut po zdarzeniu.

● 21.01 w Lubinie zatrzymano J. go Z. lat 16, który włamał się do mochodu syrena, zaparkowanego u ul. 2 Armii Wojska Polskiego.

● 21.01 po wybieciu szyby nieznajomy sprawca włamano do sklepu spożywczego przy ul. Sportowej w Lubinie i skradł alkohol oraz kawę wartości ponad 1 tys. zł.

● 22.01 włamano się do sklepu polskiego w Lubinie, z którego skradziono cztery świece. Jednego sprawców milicja zatrzymała w średnim pościgu.

● Ujawniono włamanie do samochodu fiat 126p zaparkowanego przy Orlej w Lubinie. Skradziono kasę pasowca, akumulator i kanister na olej J. Jana F.

● 23.01 włamano się do warsztatu elektrycznego zakładu remontowo-taśmowego KGHM. Skradziono elektryczny, szlifierkę, radio i sprzęt oraz ubrania robocze. Szynowa ponad 4 mln zł.

● Na terenie Huty „Cedynia” deusz K. pracujący przy zwłazce został uciążliwie przez maszynę i most śmierć na miejscu.

Kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej KGHM rozpoczęło się w ubiegły czwartek, 25 stycznia. W ciągu 7,5-godzinnej debaty dokonano omówień jedynie trzy z dziesięciu przyjętych do porządku dziennego punktów. Pozostałe zostały rozpatrzone podczas drugiej części obrad zwołanej na poniedziałek.

Sprawą, która zajęła członkom rady sporo czasu, zresztą nie tylko w czasie ostatniej sesji, była kwestia finansowania sportu przez KGHM i skupione w nim zakłady. Temat ten wywołuje bowiem od jakiegoś czasu wiele emocji nie tylko w zagłębiu miedziowym, ale i w całym kraju. Do uregulowania tych problemów zgodnie z wolą załogi — przypomnieli nam wstępnie przewodniczący rady Wojciech Swakoń — zobowiązał RP najwyższy organ samorządowy kombinatu — Zebranie Delegatów.

Zanim oddamy głos członkom rady, zaglądnijmy do materiałów zebranych przez dyrekcję KGHM, dotyczących zakresu i form pomocy dla klubów, stowarzyszeń i organizacji turystycznych w ostatnich dwóch latach. Zaczynamy od sprawy najbardziej kontrowersyjnej, czyli tzw. lewych etatów. Liczba pracowników oddzielanych z zakładów do klubów wynosiła w 1988 r. — 303,5 w tym zawodnicy — 236,5, kadra szkoleniowa — 32, obsługa — 33, w 1989 r. — 266, z tego zawodnicy — 203,5, kadra szkoleniowa — 31, obsługa — 28,5. Wydatki osobowe pochłonięły przed dwoma laty — 289 mln zł, zaś w ub. r. — 871,7 mln zł. Utrzymanie obiektów kosztowało w 1989 r. — 618 mln zł, podczas gdy w poprzednim okresie — 247 mln zł. W postaci dotacji i innych środków klubów i organizacji turystyczne otrzymały w 1988 r. — 473,3 mln zł, zaś rok później — 1 mld 170 mln. Łącznie wydatki na sport wyniosły dwa lata temu — niewiele ponad miliard złotych, zaś w ub. r. — dwa miliardy 670,5 mln złotych. W przeliczeniu na jednego pracownika daje to miesięczne obciążenie w wysokości 1956 zł w 1988 r. i 5175 zł w 1989 r.

Obrady rozpoczynają się od wystąpienia szefów komisji Rady Pracowniczej.

Andrzej Jędrkowiak: Komisja Ekonomiczna uważa, że w okresie tworzenia nowego ładu gospodarczego uwalniającego przedsiębiorstwa od utajonego bezrobocia, pomijanie m. in. utrzymywania fikcyjnych etatów w zakładach jest niedopuszczalne. Wiąże się to z dodatkowym obecnie faktem restrykcyjnego kreowania środków na wynagrodzenie załóg. Polityka trudnego pieniądza, ograniczonych środków na inwestycje wymaga zhierarchizowania potrzeb. Nie może dochodzić do sytuacji (mających miejsce w przeszłości) priorytetowego traktowania inwestycji typu GOS kosztem innych obiektów — np. rozdrabialni w ZG „Sieroszowice” czy szpitala górniczego. Ponadto komisja stwierdza, że dyrekcja nie wykazała wszystkich źródeł finansowania sportu — mam na myśli m. in. odpisy dewizowe na zakup mebli dla hotelu GOS. Nie rozstrzygnięto też sporu o formę sponsorowania sportu i hierarchię kierunków kierowania wolnych środków KGHM.

Stanowisko Komisji Socjalnej przedstawia jej przewodniczący Jan Mazur:

— Wszystkich sportowców, trenerów i działaczy należy zwolnić z zajmowanych etatów zakładowych w trybie przewidzianym w Kodeksie Pracy. Nie należy stosować polityki zwolnień natychmiastowych, jak to się głośno gdzieś robi, gdyż jest to krzywdzące dla tych ludzi. Okres wypowiedzenia jest wystarczająco długi na uregulowanie tych spraw w sposób prawny. W tym czasie powinniśmy się zakończyć „sportowy okrągły stół”, a Sejm ma uchwalić odpowiednią ustawę o kulturze fizycznej. Zakłady KGHM mogą finansować kluby sportowe, poprzez reklamowanie przez sportowców ich wyrobów i pomoc w organizacji imprez sportowych, z których do-

chód przejmowałyby kluby. Mogą one też wspomagać kluby w prowadzeniu działalności sportowej wśród dzieci i młodzieży (zespoły młodzików, juniorów, klasy sportowe w szkołach itp.), zaopatrując je w sprzęt i odzież sportową. Komisja uważa, że kosztyłożone na utrzymanie sportu w naszym rejonie byłyby znacznie mniejsze, gdyby sport był ukierunkowany na różne miasta równomiernie — np. po co dwie sekcje kolarskie w Polkowicach i Głogowie? Lepiej prowadzić jedną, a silną. Tylko odpowiednie uregulowanie prawne pozwoli na właściwą organizację i finansowanie sportu.

Swoją opinię przedkładał radzie także związki zawodowe:

— Sondaż przeprowadzony przez komisję zakładową „Solidarności” wśród naszych załóg — mówi przewodniczący Komisji Górniczej „Solidarności” Zagłębia Miedziowego Władysław Grocki — pozwolił nam uzgodnić następujące stanowisko: Rozwój kultury fizycznej załogi uznajemy za ważny element działalności socjalnej. Działalności tej nie możemy wszakże rozpatrywać w oderwaniu od aktualnych problemów gospodarczych i warunków życia. Te ostat-

biorstwem w Polsce, które podawało do publicznej wiadomości dane o tym, ile pieniędzy i z jakich źródeł dajemy na sport. Dziś padają głosy, że są to złe rozwiązania, ale to niczego nie załatwia, w zamian nic innego się nie proponuje. Jeśli zapadnie decyzja, jaką proponuje Komisja Socjalna, by zlikwidować etaty, wstrzymać dotacje dla klubów, to one natychmiast padną. Szkoda przecież zainwestowanego majątku, dorobku osiągniętego latami pracy. Zniszczyć jest łatwo, odbudowa będzie trudna i kosztowna. A co zyska załoga? Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze pozwolą na podniesienie płac nie więcej jak o 500 zł miesięcznie. Jestem też za uporządkowaniem spraw finansowania sportu, ale trzeba się wstrzymać do czasu podjęcia uregulowań centralnych.

Z tą propozycją nie zgadza się kilku członków RP zabierających głos w dyskusji. — Nie można dalej czekać z likwidacją fikcyjnych etatów dla klubów — zwraca uwagę Józef Bukowczyk z „Elpeny” — gdy dyrekcja przygotowała listę pracowników do zwolnienia. — U nas w hucie — dodaje Bogdan Przybylski z HM

czyje o pomocy dla sportu winny podejmować samorządy zakładowe. Opowiedział się również za wprowadzeniem nowych ludzi do zarządu.

— Cieszę się, że działacze zaczynają mówić innym głosem — mówi sekretarz RP Stanisław Lembas. — Zanim nie wprowadzi się zawodowstwa, trzeba wspierać kluby „najtańszym pieniądzem”, bo inaczej padną.

Uwieńczeniem wielogodzinnej dyskusji było przyjęcie przez radę (przy trzech głosach wstrzymujących się) uchwały:

— Wykonując uchwałę nr 5 Zebrania Delegatów, Rada Pracownicza zdecydowanie negatywnie opiniuje dotychczasowe zasady finansowania sportu przez KGHM. Rada, po zebraniu opinii organizacji związkowych, stoi na stanowisku, że potrzeby sportu wyczynowego powinny być załatwione po zaspokojeniu potrzeb socjalno-bytowych, zdrowotnych, rekreacyjnych (m. in. sportu masowego i kulturalnych) pracowników kombinatu i ich rodzin. Rada uważa, że z finansowania podmiotowego należy przejść na przedmiotowe, tzn. finansować poszczególne imprezy, szczególnie w

WYCZYN NA PLAN DRUGI

JAN KURASZ

nie dyktują konieczność wprowadzenia gradacji ważności spraw i co za tym idzie — kolejności oraz kwot wydatków na określone cele społeczne. W takim aspekcie rozwój sportu wyczynowego należy rozpatrywać na planie dalszym. Sport wyczynowy może zaspokajać ambicje załóg, a szczególnie działaczy i samych sportowców, ale finansowanie go przez zakłady może znaleźć uzasadnienie dopiero po zaspokojeniu pilniejszych potrzeb społecznych, m. in. wypoczynku i rekreacji masowej. W świetle powyższego stwierdzamy: 1) sportowcy, trenerzy i inne osoby delegowane do pracy w klubach nie mogą być opłacane przez KGHM ani poszczególne zakłady, 2) finansowanie sportu wyczynowego może mieć miejsce dopiero w przyszłości, po zaspokojeniu pilniejszych potrzeb społecznych, 3) KGHM i zakłady nie powinny aktualnie łożyć na utrzymanie klubów sportowych, 4) można kontynuować rozpoczęte inwestycje sportowe w zakresie zaakceptowanym przez organy samorządu pracowniczego z głównym przeznaczeniem na sport masowy i rekreację.

A oto opinia Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG:

— Opowiadamy się za pełnym rozwojem sportu masowego, jak i wyczynowego. Ustawowe uregulowanie powyższej kwestii w nowych warunkach gospodarczych jest niezbędne i oczekiwane. Stanowisko w tej sprawie podejmemy przy opiniowaniu przedłożonego — miejmy nadzieję w niedługim czasie — przez rząd projektu ustawy o kulturze fizycznej. Demokratycznie wybrany Sejm jest gwarantem regulacji zgodnych z oczekiwaniami i duchem naszych czasów.

Zdanie dyrektora generalnego Mirosława Pawlaka w tej kwestii było takie:

— Można mieć takie lub inne uwagi i zastrzeżenia na temat dotychczasowych sposobów finansowania sportu przez kombinat i zakłady, ale działaliśmy w takim systemie, jaki funkcjonował w całym kraju, z tą tylko różnicą, iż nie czyniliśmy z tego tematu tabu. Byliśmy jedynym przedsię-

„Głogów” — nie ma wśród redukowanych ani sportowców, ani działaczy.

— „Solidarność” już w 1980 r. — zauważa wiceprzewodniczący RP Józef Orzechowski — domagała się wprowadzenia czystych zasad finansowania sportu. Przez 9 lat niczego nie uczyniono i każe się nam nadal czekać. Czekać już nie wolno, trzeba jak najszybciej zlikwidować mafijne układy, skruszyć ideologiczne struktury w sporcie, oczyścić go z pseudodziałaczy. W Legnickiem na czele związków sportowych stoją sekretarze KW PZPR, ale w zasadzie tylko jeden z nich wywodzi się ze środowiska sportowego. My nie chcemy rozwałczyć kultury fizycznej, zakłady winny nadal ją finansować, tyle że w inny sposób, poprzez powstające samorządy terytorialne.

— Nie wszystko i nie wszystkich można wrzucać do jednego worka — stwierdza Marian Marszałek z ZG „Konrad”. — W klubach są i uczciwi działacze, w naszym zakładzie sportowcy pracowali przez dwa dni w tygodniu. Szukać też trzeba nowych źródeł finansowania klubów sportowych.

Wiceprzewodniczący RP Marian Krzemiński proponuje, aby kluby pomyślały o przekształceniu się w spółki. Warto zastanowić się nad utworzeniem fundacji wspierającej sport.

— Choć dziś na pierwszym miejscu znajdują się inne potrzeby socjalne, to nie możemy odwracać się zupełnie od kultury fizycznej — oświadcza W. Grocki. — Musimy dbać o kondycję i zdrowie naszych dzieci. Wspierać powinniśmy także ludzi, którzy z młodymi ludźmi pracują. Przekonał mnie o tym list od p. Mieczysława Jańczyka z Głogowa, który od 23 lat pracuje w kopalni i od wielu lat zajmuje się szkoleniem piłkarskiego narybku.

Dyrektor KGHM i prezes „Zagłębia” Witold Parchimowicz uznał, iż w obecnej sytuacji w zakładach nie można dalej utrzymywać praktyki zatrudniania sportowców, szkoleniowców i działaczy. Nie należy jednak zamykać wszystkich „kurków”, którymi dopływają pieniądze do klubów. De-

zakresie sportu masowego. RP wnioskuje do dyrektora generalnego, aby przyjęta w niniejszej uchwale hierarchia potrzeb znalazła swoje odbicie w planie rocznym KGHM oraz w polityce przyznawania darowizn i odpisów z zysku na inne cele. Finansowanie utrzymania obiektów sportowych powinno być sprowadzone do niezbędnego minimum. RP wnioskuje do dyrektora generalnego o niezwłoczne spowodowanie zaprzestania zatrudniania na fikcyjnych etatach sportowców, trenerów i działaczy sportowych. Szczególnie obecnie, gdy zakłady planują redukcje zatrudnienia, jest to nie-moralne.

☆

Tego dnia rada zatwierdziła plan 1989 r., zapoznała się też z protokołem komisji RP ds. kontroli wydatkowania środków dewizowych i wysłuchała wyjaśnień dyr. ekonom.-handlowego W. Parchimowicza i dyr. gen. M. Pawlaka. RP wystąpiła do szefa KGHM o wyeliminowanie ujawnionych nieprawidłowości i odwołanie dyrektora ekonom.-handlowego — o szczegółach za tydzień.

SPROSTOWANIE

W nawiązaniu do relacji z poprzedniego posiedzenia Rady Pracowniczej pt. „Pieniądże i demokracja” ostatnie zdanie z mojej wypowiedzi nt. pożyczek na spłatę kredytów przez pracowników budujących domki jednorodzinne zostało niewłaściwie odczytane. Powinno ono brzmieć: „Przy bilionowych obrotach i przewidywanych zyskach KGHM uważam, że sponsorowanie tej grupy pracowników, która dotąd tych kredytów nie spłacała, jest bezzasadne, a obciążenie przedsiębiorstwa z tytułu niespłacenia jednorazowym aktem tych kredytów nie będzie wielkie.

Andrzej Jędrkowiak

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Reformatorzy domagali się zasadniczej zmiany tej polityki. Chodziło o to, aby państwo stworzyło warunki sprzyjające rozwojowi budownictwa, poprzez wprowadzenie systemu rozwoju w oparciu o indywidualną i zbiorową przedsiębiorczość. Ujmując rzecz lapidarniej, chodziło o to, aby z mieszkanią uczynić towar łatwo dostępny dla tych, którzy zechcą włożyć określony wysiłek, aby go zdobyć. Zaś praktycznie nieosiągalny dla tych, którzy, jak do tej pory, przyzwyczaili się do czekania aż państwo da, prawie darmo.

W tym programie należało też wyodrębnić trzy zasadnicze kierunki. Pierwszy, obejmujący grupę ludzi najbogatszych, którzy sami powinni postarać się o rozwiązanie własnych potrzeb mieszkaniowych. Drugi, dla ludzi najbiedniejszych, których nie stać na żadne mieszkanie, poza komunalnym, wybudowanym całkowicie ze środków budżetowych. I wreszcie trzeci, to budownictwo dla klasy średniej, różnicowane pod względem form organizacyjnych i kredytowane przez banki.

Zresztą to nie nowego. Taką politykę uprawia się prawie we wszystkich nowoczesnych państwach. Tymczasem to, co zaproponował rząd pod postacią planu Paszyńskiego...

...przepraszam, że się wtrącam. Ja to nazywam szamanizmem restrykcyjnym. Resort budownictwa, z jednej strony usiłuje sprawić wrażenie, że robi wszystko, aby wywołać złoty deszcz — i przysięga, że ten deszcz spadnie — zaś z drugiej, wykonuje praktyczne przedsięwzięcia, które sprzeczają się z tym.

— Zapewne ma pan na myśli lichwiarskie kredyty na budownictwo, jakie wprowadzono od nowego roku?

— Tak, chociaż nie tylko.

— Rozwińmy jednak wątek pieniędzy, bo one są najistotniejsze. I tu znów chciałbym wrócić do historii. W ostatnich pięciu latach koszty i ceny mieszkań budowanych przez naszą spółdzielnię systematycznie rosły. W roku 1985 średnia cena jednego metra kwadratowego wyniosła 34 tysiące złotych, w 1986 — 43, w 1987 — 60, w 1988 — 90 i w 1989 — 450. W ciągu pięciu lat mamy więc ponad trzydziestokrotny wzrost! Trzeba dodać, że te parametry stawały nas poniżej średniej krajowej i wojewódzkiej, czyli budowaliśmy tanio, a przynajmniej taniej niż inni (np. w ubiegłym roku w Warszawie cena metra kwadratowego wyniosła 950 tysięcy). Ale akurat nie w tym rzecz.

Chodzi o to, że w latach poprzednich, w polityce finansowej, starano się przestrzegać zasady, aby wkład własny na mieszkanie

spółdzielcze oscylował w granicach 8—10 średnich miesięcznych pensji. W 1989 roku tej proporcji już nie dało się utrzymać, a ten rok zapowiada się jako czarna dziura.

— Czy ową „czarną dziurę” mam odczytywać jako wielką niewiadomą, czy też jako kompletne załamanie się budownictwa?

— Trzeba wziąć pod uwagę kilka faktów. Po pierwsze, o czym dobrze pan wie, wprowadzono nową politykę kredytową, regulującą zaszłości i rzutującą na przyszłość. Ci, którzy otrzymali mieszkania wiele lat temu, mogli sobie pozwolić na spłacenie reszty kredytów. I oni na tym wyszli dobrze. Natomiast ci, którym otrzymali mieszkania wybudowane np. w grudniu ubiegłego roku, będą płacić paskarskie odsetki. Wątpię, aby było kogoś stać na jednorazowe spłacenie kredytu inwestycyjnego za 60-metrowe mieszkanie, przy średniej cenie za metr — 450 tysięcy. To daje zawrotną sumę 27 milionów złotych. Trzeba więc będzie spłacać kredyt w ratach miesięcznych, co, przy najkorzystniejszych warunkach, da sumę około 50 tysięcy miesięcznie,

wnieść udział w żywej gotówce, w wysokości 18 milionów. Zaś miesięczna obsługa kredytu wyniesie 1,6 miliona. Nie przesłyszał się pan, jeden milion i sześćset tysięcy złotych! No więc proszę się nie dziwić, że ja sobie tego wszystkiego nie wyobrażam. I to jest również część odpowiedzi na pańskie pierwsze pytanie, jak oceniam program ministra Paszyńskiego? Właśnie przez pytanie: Kogo będzie stać na takie mieszkanie i do czego zmierza taka polityka mieszkaniowa? Czy do „rozwiązania” problemu mieszkaniowego poprzez ustawienie bariery cenowej nie do pokonania? Na to wygląda.

— Czy zatem występuje realna groźba załamania się budownictwa mieszkaniowego?

— Jeśli ludzie dowiedzą się, ile muszą zapłacić za mieszkanie, to w pierwszej kolejności zweryfikują swoje możliwości finansowe. I dla wielu może się okazać nieosiągalnym luksusem. Ale dla ilu? Nie potrafię powiedzieć. W spółdzielni, której przesyłuję, czeka na mieszkanie około trzech tysięcy osób. Dziewięćdziesiąt procent, to pracownicy zakładów

inwestycyjnych. W praktyce duże spółdzielnie będą musiały się podzielić na kilka części. Myślę, że proces ten zostanie wymuszony warunkami ekonomicznymi.

Jeśli idzie o naszą spółdzielnię, to powołaliśmy specjalny zespół do przeanalizowania struktury spółdzielni i opracowania scenariusza przekształceń strukturalnych i organizacyjnych. Prace trwają i przed ich zakończeniem trudno mówić o konkretnych. W każdym razie główne kierunki są takie, aby rozdzielić część inwestującą od eksploatującą. Spółdzielnia inwestująca działałaby na zasadzie konsorcjum, które budowałoby, niejako na zamówienie, pełniąc rolę obecnego głównego wykonawcy. Ale, oczywiście, nie w dzisiejszym sensie.

Spółdzielcy, zlecający konsorcjum realizację inwestycji, po wykonaniu zamówienia, tworzyliby spółdzielnię eksploatującą, czy administrującą budynkiem lub całe osiedle.

Obecna część eksploatacyjna naszej spółdzielni też prawdopodobnie podzieli się na kilka mniejszych jednostek organizacyjnych. Być może, w oparciu o obecny podział administracyjny. Mogą więc powstać spółdzielnie w ramach obecnych osiedli, a więc Mickiewicza, Zwycięstwa, Świerczewskiego, Robotniczego, Ustronia I, II itd. Mówię być może, albowiem my przedstawimy propozycję; a o reszcie zdecydują sami mieszkańcy. Myślę jednak, że przynajmniej ten tok postępowania, ponieważ opiera się na zdrowym rachunku ekonomicznym i logice organizacyjnej. Obecnie problemy, uśredniając się w ramach całej spółdzielni. A w gruncie rzeczy, co obchodzą mieszkańców Mickiewicza, że na Ustroniu trzeba ponieść jakieś dodatkowe koszty, które, per saldo, spadają na wszystkich? Jest to sprawa Ustronia i odwrotnie. Dlatego też myślę, że reformowanie naszej spółdzielni pójdzie w tym kierunku i mieszkańcy zaczną się rządzić sami, jak na prawdziwych spółdzielców przysłało. Im szybciej się ten proces dokona, tym lepiej.

— Dziękuję za rozmowę.

P.S. Wydarzenia bieżąca tak szybko, że wyprzedzają proces wydawniczy. Rozmowę przeprowadziłem i przygotowałem do druku w pierwszych dniach stycznia. 8 stycznia dowiedziałem się, że najtańszym blokiem mieszkaniowym, spośród kilku odebranych przez SMZM w ostatnim dniu grudnia 1989 r., jest budynek przy Jasminowej 1-3 — 300 tys. zł za metr kwadratowy. Czynsz za najniższe M-4 w tym bloku (63 m kw.) wynosi 150-320 złotych, bez opłaty za światło. 11 stycznia „Rzeczpospolita” opublikowała zasady obliczania nowego podatku od nieruchomości, który w przypadku mieszkań spółdzielczych wynosi 5 procent ich wartości. W przypadku naszego M-4 — ogólna wartość 84 mln złotych — podatek wyniesie 4,2 tys. złotych rocznie, czyli 78,750 złotych miesięcznie. Łączna opłata miesięczna osiągnie więc kwotę 229,070 złotych. Prowadzenie dalszych kalkulacji pozostawiam Czytelnikom.

ale i irytujące. No, ale jak tu nie dzwonić, jeśli dziś telefon jest narzędziem pracy? Jedyną pociechą może być informacja, którą uzyskaliśmy (a jednak!) w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacyjnym, że trwa opracowywanie nowego spisu abonentów, który ukaże się przypuszczalnie w IV kwartale bieżącego roku lub najpóźniej w pierwszym następnym. Jaki będzie nakład i cena — jeszcze nie wiadomo.

Cóż dodać do tego, co już zostało napisane. Chyba tylko tyle, że lepiej późno, niż wcale, mieć książkę telefoniczną. Miejmy też nadzieję, że na następny nie będziemy musieli czekać aż sześć lat!

ZIRYTOWANA

RESTRYKCYJNY SZAMANIZM

za mieszkanie średniej wielkości. W niektórych przypadkach może to być suma przekraczająca 100 tysięcy.

Już na początku drugiego półroczia 1989 roku zaobserwowaliśmy zjawisko polegające na tym, że ludzie rezygnowali z nowych mieszkań. I to wieloletni kolejni stacze. Pisali podania do zarządu, aby, kiedy przyjdzie ich kolej, przyznać im mieszkania z ruchu ludności, bo są tańsze. To zjawisko narastało w miarę upływu czasu. Ale co będzie w tym roku? Nie potrafię sobie wyobrazić...

— Czego — cen czy poziomu budownictwa?

— I jednego, i drugiego, bo te elementy się łączą. Na razie kontynuujemy rozpoczęte budowy, ale czy będziemy w stanie sprzedać gotowe już mieszkania? Z naszych szacunków wynika, że w połowie bieżącego roku cena metra kwadratowego wzrośnie do około jednego miliona złotych. Oczywiście, przy założeniu, że rząd się nie pomylił przy szacowaniu poziomu inflacji i wzrostu cen. A więc jeśli te kalkulacje są prawdziwe, to cena końcowa mieszkania o powierzchni 60 metrów kwadratowych wyniesie 60 milionów. Biorąc pod uwagę, że po pierwszym kwartale wkład własny będzie wynosił nie 10 a 30 procent, to spółdzielca Kowalski będzie musiał

KGHM. Kombinat, znając realia, deklaruje daleko idącą pomoc finansową, a więc akurat ci ludzie mogą liczyć na ulgi. Ale co zrobili inni? Nie wiem. I dlatego myślę, że załamanie się budownictwa jest realną groźbą. Przy takich cenach spadnie popyt na mieszkania, bo cudów nie ma.

— Jest pan zwolennikiem zreformowania społeczności mieszkaniowej. Chciałbym spytać nie o ogólne kierunki reform, ale konkretne przedsięwzięcia reformatorskie w pańskiej spółdzielni. Jak i kiedy?

— Wielokierunkowe i szybko. Tak brzmi najkrótsza odpowiedź. Ale żeby nie było pustosłowiem, kilka szczegółów. Zaczęć jednak od pewnego uogólnienia. Otóż spółdzielczość jako taka musi wrócić do źródeł, do idei spółdzielczości, która ma ponad 150 lat i znakomicie sprawdziła się w całym świecie. U nas także. Nowe spółdzielnie będą się rodzić w sposób naturalny, czyli w oparciu o podstawową zasadę — dobrowolnie zrzeszamy się, aby wspólnie zrealizować indywidualne cele. Stare, takie jak nasza, muszą się przekształcić z przedsiębiorstw państwowych, powołanych do życia dekretem.

Jak to zrobić? Sposobów może być kilka. W każdym jednak przypadku trzeba zacząć od podziału na część, która zajmie się eksploatacją już wybudowanych zasobów i na tę, która zajmie się

macja telefoniczna. Konia z rzedem temu, kto się nie dowodzi w ciągu 10—15 minut. Bo często, gdy nawet dźwięk wskazuje, że numer wolny, to i tak nikt nie podnosi słuchawki. Ale nawet, gdy dowiedzimy się do informacji, to wcale jeszcze nie jest oczywiste, że będziemy znali numer abonenta, którego poszukujemy. Panie z informacją często nie mają w swoich spisach nowych firm, nawet takich, które powstały rok wcześniej, a nierzadko zdarza się, że podają nam numer z książki telefonicznej od dawna już nieaktualny. Zamiast jednej, wcale nie takiej teraz taniej rozmowy, wykonujemy pięć—sześć połączeń.

Efekt jest taki, że korzystanie z telefonów jest nie tylko drogie,

gdyż krawiec już dawno zamknął interes. Chcemy zasięgnąć informacji w jakimś biurze, urzędzie i okazuje się, że podany w książce numer należy do kogoś zupełnie innego. Gdy mamy do załatwienia wiele spraw i zirytowani złą passą, chcemy podzielić się swoimi uwagami z dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Legnicy, okazuje się, że podany w spisie numer należy do osoby prywatnej.

Książka telefoniczna województwa legnickiego wydana w 1985 roku (zbieranie informacji zakończono o wiele wcześniej), jest już dziś mało aktualna i bardziej trytuje i dezinformuje niż spełnia swoje zadanie.

Cóż zostaje? Oczywiście, infor-

FELIETON

TELEFON JEST
ALE...

Korzystanie z książki telefonicznej województwa legnickiego wymaga dużej dozy cierpliwości. Bo, otóż, szukamy np. numeru punktu usług krawieckich, a dowodziliśmy się do... sklepu chemicznego,

Zastanawiam się jak najkrócej powiedzieć tę historię. Może tak: był dyrektor, nie ma dyrektora. No może niezupełnie tak, bo w dniu gdy tekst oddaje do druku brakuje jeszcze zgody dyrektora generalnego KGHM i RP kombinatu.

17 stycznia na tablicy ogłoszeń umieszczonej na parterze biurowca „Sieroszowice” pojawiło się pismo. Niektórych uradowało, innych zaskoczyło. W nagłówku: „Zadania pracowników ZG „Sieroszowice”. Poniżej tekst informujący o postawieniu wotum nieufności w stosunku do dyrektora naczelnego zakładu, jego zastępców do spraw ekonomicznych i pracowników oraz głównego księgowego. Wotum uzasadniono „nieodpowiednim i nieudolnym zarządzaniem zakładem oraz brakiem jakiegokolwiek perspektywy poprawy stanu rzeczy, czego przykładem jest brak jakiegokolwiek informacji dotyczących spraw finansowo-płacowych oraz

proponycji zmian na szczeblu zakładu jak i kombinatu, brak jakiegokolwiek działania w kierunku poprawy efektywności gospodarczej zakładu, brak jakiegokolwiek posunięcia ze strony dyirekcji w sprawie reorganizacji kadrowo-administracyjnej zakładu, tworzenie nowych, zbędnych i nieprodukcyjnych etatów będących przechowalniami dla ludzi, którzy się nie sprawdzili, np. nowy etat dla mgr. inż. Sasa, żądamy usunięcia z naszego zakładu osób skompromitowanych w oczach załogi, żądamy wypłacenia za liczkowo nagrody za III i IV kwartał 1989 r. w wysokości 80 proc. przewidzianego zysku. Pod tekstem widnieje podpis załoga.

16 i 17 stycznia dyrektor naczelnym uczestniczył w spotkaniach z pracownikami wszystkich zmian. Gdy drugiego dnia wrócił z Polkowic Zachodnich, na biurku znalazł wotum nieufności.

Pismo było dla mnie przykłą niespodzianką — mówi dyrektor naczelnym ZG „Sieroszowice” Zbigniew Szabla. — Przecież przez dwa dni rozmawiałem z ludźmi i nikt nie miał odwagi głośno przedstawić mi zarzutów! Sądziłem, że potrafię szczerze rozmawiać z załogą. Do tej pory

tak było, ale... Widać ktoś uznał, że za długo jestem dyrektorem. Co sądzę o stawianych zarzutach? Czy to zarzuty? — Raczej ogólnikowo zapisane hasła bijące trochę na oślep, wynikające z niewiedzy o tym, co robi dyrekcja. Może faktycznie za mało jest o tym informacji płynących do załogi. Ale przecież na naradach, spotkaniach, w zebraniach uczestniczą przedstawiciele związków zawodowych, rady pracowniczej. Spójrzmy na zarzuty kolejno. Jak można mówić o finansach zakładu, gdy są ustawy bez aktów wykonawczych? Nie wiemy czym dysponujemy, ile możemy przeznaczyć na placę. Gdy tylko były jakieś dane, przekazałem to na spotkaniach z pracownikami. E-

bę dołową maszyn ciężkich. Pracowałem bardzo dobrze, ale teraz dział wymaga innego podejścia. Uważałem, że ktoś nowy powinien popatrzeć na dział. Czy powiniem w tej sytuacji wyrzucić z pracy inż. Sasa albo przenieść do służb zupełnie nie związanych z jego kwalifikacjami? Naprawdę, nie wiem kogo mam uważać za osoby skompromitowane w oczach załogi. Nikt nigdy się do mnie z czymś takim nie zwracał. Ale to chwytliwe dziś hasło. Na spotkaniach z załogą zapytano mnie o inż. Kwaśnego, który został kierownikiem warsztatów na powierzchni. Pracował tam przed wyborem na sekretarza KZ PZPR. Był wakat — więc wrócił. Nie słysza-

mulowane, że nie potraktowałem tego zbyt poważnie. W styczniu, dokładnie dziesiątego, „Solidarność” wystosowała pismo również ogólne, do Rady Pracowniczej. A później właściwie było już wotum nieufności.

W piśmie z 10 stycznia skierowanym do Rady Pracowniczej Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” ustosunkowuje się do zachodzących w kraju zmian:

„Już w m-cu sierpniu jako KZ NSZZ „Solidarność” wystąpiliśmy do dyrektora zakładu z odpowiednimi postulatami mającymi na celu obudzenie z letargu i spojrzenie rzeczywistości w oczy. W m-cu listopadzie ostro skrytykowaliśmy dyrektora z-du ze względu na brak jakiegokolwiek koncepcji organizacyjnych, o których winna być poinformowana załoga. Poza pewną kosmetyką do końca 1989 r. nie w kierunku zgłoszonych przez nas postulatów w m-cu sierpniu dyrekcja z-du nie uczyniła. Zachowanie dyirekcji czekającej na dyrektywę do czego są przyzwyczajeni jest dla nas wielkim nieporozumieniem. Okres sterowania gospodarką a zwłaszcza obniżenie kosztów produkcji, reforma zatrudnienia upadł wraz z upadkiem rządu M. Rakowskiego o czym wiedzą i zdają sobie sprawę dyrektorzy. Dlatego zachowawcze zachowanie dyrektora jest nie do przyjęcia i niemożliwe w chwili obecnych przemian. Odwołanie do końca m-ca stycznia przedstawienia głębokich reform w naszym zakładzie jest naszym zdaniem grą na zwłokę i starymi przyzwyczajeniami do starych metod. Jest przyczynkiem do blokowania tzw.

Planu Balcerowicza. Załoga zakładu popierając rząd T. Mazowieckiego gotowa jest pójść na ustępstwa w opóźnieniu wypłat z zysku, opóźnieniu wprowadzenia wewnątrz KGHM porozumienia płacowego, wreszcie ponieść konsekwencje obniżania warunków życia — bytu, jednakże musi poza wzrostem kosztów utrzymania, ująć głębokie zmiany wewnątrzzakładowe. Nie naszą rolą jest pokazywać palcem — co?, gdzie?, kogo?, kiedy?, jednakże wiedząc, że do tego, ma (Dokończenie na str. 8)

ODSTRZAŁ? (1)

BOŻENA KOŃCZAŁ

efektywność? Mogłbym się tu na przykład pochwalić, że zamiast planowanej straty w wysokości 30 mld złotych, rok zakończył się — 18 mld zł. Nikt jakby nie zauważył, że chociaż eksploatujemy złoża uboższe, to dzięki zmianie systemu eksploatacyjnego wydobywamy więcej metalu. Jako jedyna kopalnia rozliczamy się z ilości ton metalu w rudzie. Bardzo wiele robi się też w dziedzinie oszczędności materiałów. uruchomiliśmy regenerację żerdzi kotew. Są nagrody dla oszczędzających paliwa i oleje. Dzięki inżynierom-elektrykom udało się obniżyć zużycie energii elektrycznej potrzebnej do wydobycia 1 tony. Czy o tym wszystkim mam każdego pracownika osobno informować?

— Reorganizacja kadr wiąże się ze zwalnianiem ludzi. Trzeba więc wszystko dokładnie przeanalizować aby podejmując pochopnie decyzję nie skrzywdzić ludzi. Wszystko trzeba dopracować, aby za pół roku nie mówić znów o konieczności zmiany schematu organizacyjnego. Wspomniany inż. Sas był przez wiele lat głównym mechanikiem. Zorganizował służ-

bę aby załoga warsztatów była z tego niezadowolona. Padło też nazwisko inż. Leona Budziłowicza, który przez dwa lata był przewodniczącym Rady Pracowniczej KGHM, a teraz pracuje na stanowisku nadzycygara elektrycznego do spraw podstawy taśmowej u głównego mechanika. Pytano mnie o nich, ale czy to ludzie skompromitowani?...

— Atmosferę zaczęto podgrzewać przed wyplatą. Po „tłustym” grudniu, gdy 15. placiliśmy o prócz pensji — „barbórkę”, fundusz zadaniowy i pracownicy otrzymali średnio po 1201 tys., nastąpił „chudy” styczeń, gdy w dniu wypłaty odbierano średnio 550 tys. Górniczy brali pieniądze i kleli, zapominając, że tuż przed nowym rokiem, 28 grudnia dostali średnio po 385 tys. zł. W sumie pobory za grudzień wyniosły łącznie 936 tys. zł...

— Pyta pani, czy któraś z organizacji działających w zakładzie krytycznie oceniała działalność dyirekcji. W listopadzie Komisja Zakładowa „Solidarność” wywiesiła ogłoszenie, że przygląda się dyrektorowi i sądzi, że on nic nie robi. Było to tak sfor-

Akcjonariat pracowniczy (4)

Jak powiedziano w poprzednich odcinkach, kluczowe dla wprowadzenia własności pracowniczej w szerszej skali jest znalezienie sposobu jej kredytowania i źródeł kredytu. Zajmijmy się tą pierwszą sprawą. Dla jasności rozróżmy najprostsze sytuacje, i to we własnościowo klarownej sytuacji amerykańskiej. Przypuśćmy więc, że z jakichś względów, dotychczasowy właściciel przedsiębiorstwa chce część swojej własności sprzedać jego pracownikom. W praktyce powody mogą być różne. Bywa, że właściciele chcą się wycofać z aktywnego prowadzenia biznesu, bądź zmienić jego obszar, może też chodzić o zdobycie dodatkowych kredytów inwestycyjnych, bądź o zwiększenie produktywności zakładu dzięki wzrostowi zaangażowania załogi. Bywa, i jest to w naszej sytuacji ważne, że przedsiębiorstwo bankrutuje, bądź jest bankrutem zagrożone. Mniejsza z tym. Nie jest dla nas ważne wnioskowanie w tajni takich decyzji. Nie jest też dla dalszego toku wywodów ważne, jaki procent własności ulega przekształceniu — 15, 25, 51 czy 100. Wszystkie kombinacje spotyka się w życiu. Nie jest też dla nas ważne, kto wystąpił z inicjatywą takiego przekształcenia. Jeśli ja i Państwo wytrzymamy te rozmowy

przez czas jakiś, to pomówimy i o tych kwestiach (niekoniecznie na abstrakcyjnym dla nas amerykańskim przykładzie).

Ważne jest, na razie, w jaki sposób pracownicy uzyskują zdolność kredytową, pozwalającą im wejść w posiadanie znaczącego kapitału produkcyjnego. W przypadku Ameryki pomaga tu mądra

cji kredytującej takie przedsięwzięcie, przyszłych właścicieli — czyli pracowników przekształcanego przedsiębiorstwa. Koszty, źródła kredytu i warunki jego spłacania itd. zostaną już wynegocjowane i opracowane w szczegółach, następuje operacja, która stanowi sedno transformacji własnościowej. Trust ESOP-owy otrzymuje od właścicieli „przeznaczoną” na sprzedaż część własności (pakiet akcji), od kredytodawcy zaś — niezbędne fundusze. Od tej chwili, do czasu zakończenia całej o-

ścielowi pieniądze w zamian za przekazane akcje, i ten bohater naszej opowieści niknie już ze sceny. Właściwie bank też już wykonał znaczną część swojej roboty. Kredyt został już udzielony i wykorzystany. Pozostaje jeszcze go spłacić (o czym kiedyś indziej). Na stenie mamy więc już tylko trust ESOP-u (tzn. planu wdrażania akcjonariatu pracowniczego) i pracowników, którzy w miarę jak kredyt jest spłacony — wchodzi w posiadanie akcji. Proces ten jest właśnie przez trust przeprowadzany i z chwilą, gdy doprowadzony zostaje do końca, co zazwyczaj zajmuje 5-7 lat, on też traci rację bytu.

Jeśli więc pytać, skąd bierze się kredytowa zdolność pracowników przedsiębiorstwa, odpowiedzieć można, że jej depozytariuszem jest trust ESOP-owy, instytucja, która ma osobowość prawną (i może być podmiotem działań prawnych i finansowych), która może w interesującym nas zakresie reprezentować pracowników przekształcanego przedsiębiorstwa.

Czym tę instytucję zastąpić w naszych warunkach, jest poważnym problemem, decydującym w znacznej mierze o możliwości wdrażania akcjonariatu pracowniczego w Polsce. (Zwróćmy uwagę na inną poważną trudność, jaka jest nie uporządkowana sfera własności w postkomunistycznej gospodarce oraz równie niejasne problemy wartości zbywanego majątku).

JAN WASZKIEWICZ

TRUST ESOP-owy

(czyli o konieczności prawnej i finansowej podmiotowości pracowników)

instytucjonalizacja obrotu kapitałowego w prawie anglosaskim. O-tóż przewiduje ona instytucję typu trustu (czyli powiernictwa), a więc osoby prawnej mogącej dokonywać obrotu kapitałowego na mocy zaufania, jakim obdarzają ją zainteresowane strony (z reguły reprezentowane w trójce). W przypadku przekształcenia własnościowego przedsiębiorstwa, w rachubę wchodzi interesy właścicieli obecnych (i tych zbywających swoją własność, i tych, którzy właścicielami pozostaną), instytu-

peracji, trust staje się dysponentem obydwu tych kapitałowych zasobów. Dysponentem, to nie znaczy, że właścicielem: musi on postępować zgodnie z ustalonymi wcześniej zasadami. W najprostszym typie przekształceń, uzyskane pieniądze przekazywane są dotychczasowym właścicielom, akcje zaś, przeznaczone dla pracowników zakładu, pozostają w rękach trustu, który w miarę spłacania kredytu uwalnia je w ręce nowych właścicieli. W najprostszym schemacie trust przekazuje wła-

W badaniach praktyk religijnych rozważa się jednorazową praktykę ślubu kościelnego, Mszę św. oraz Komunię. 12 proc. badanych posiada tylko ślub cywilny, przy czym małżonkowie mają trudności z określeniem, co wnosi do życia i do czego zobowiązuje małżeństwo katolickie. Małżeństwo swoje bardzo często przeżywają w kategoriach zobowiązania do nierozzerwalności.

37,9 proc. badanych uczęszcza o niedzielę na Mszę św. 39,4 proc. częściowo ten obowiązek zaniedbuje, idzie tylko wyjątkowo lub wcale 6,0 proc. Trzeba stwierdzić, że kobiety są gorliwsze w regularnym uczestniczeniu we Mszy św. niedzielnej, a także jest ich nieco więcej w kategorii częściowo zaniedbujących ten obowiązek.

Biorąc pod uwagę całą grupę stwierdzamy znaczne obniżenie się stopnia regularnego praktykowania w kierunku poziomu obserwowanego w miejscowościach uprzemysłowionych, choć nie osiąga ich poziomu. Trzeba też brać pod uwagę charakter pracy ludności i fakt pochodzenia wielu ze wsi, do kąd udają się w poszukiwaniu rodzinnego kontaktu i pomocy. Jeżeli chodzi o spowiedź, to przystępuje do niej kilka razy w roku i częściej 66 proc. badanych, przy czym zdecydowanie częściej kobiety aniżeli mężczyźni, którzy też częściej zaniedbują obowiązek religijno-kościelny spowiedzi rocznej. Porównując dane z uzyskanymi w Rzeszowie w kategorii spowiedzi raz w roku i częściej, odnotowujemy zdecydowaną przewagę mieszkańców Rzeszowa. W Lubinie natomiast znacznie częściej niż w porównywanych badaniach spotykamy osoby niedopełniające tego obowiązku. Również w zakresie codziennej modlitwy rannej i wieczornej regularnej lepiej prezentują się mieszkańcy Rzeszowa i Puław w świetle odpowiedzi respondentów. Dane te świadczą o niskim stopniu wewnętrznej religijności znacznej części badanych. Da się to być może wytłumaczyć w jakimś stopniu zachowaniem religijnym, spowodowanym przejściem do nowego, silnie zindustrializowanego środowiska przy posiadaniu zewnętrznej religijności, wyniesionej ze środowiska rodzinnego, niezreflektowanej, funkcjonującej jako dziedziczne kulturowe które zostaje zachwane przy zmianie kontekstu życia.

Wiąz ze wspólnotą parafialną badana była m.in. poprzez wypowiedzi na temat własnego stosunku badanych do duchowieństwa. Badani zarzucają duchowieństwu materializm (8,8 proc.), niewłaściwe życie, niezgodne z własnym nauczaniem (5,8 proc.), niewłaściwe traktowanie ludzi (4,7 proc.), sprawowanie funkcji i życie jakby bez powołania (2,6 proc.). Zdecydowanie krytyczniej i surowiej oceniał kapłana mężczyźni, którzy prawie wyłącznie sami, podkreślają materializm (12,8 proc.) a także życie zakłamanie (8,0 proc.). Podobne zarzuty wytycają respondenci w Rzeszowie. Jeszcze wyższe procenty pod tym względem uzyskano w Puławach, Plocku i w Nowej Hucie. W naszych badaniach odnotowujemy duży w tym względzie brak odpowiedzi. Podobnie zresztą jak w zakresie wypowiedzi pozytywnych. Wśród pozytywnych podkreśla się pracę i poświęcenie dla ludzi (29,5 proc.), wychowywanie młodego pokolenia (22,5 proc.), wybór powołania, wiara w sens swej pracy i wytrwałość (12,0 proc.), dbłość o Kościół i liturgię (11,9 proc.) oraz wykształcenie, mądrość i jakość wygłaszanych kazań (7,8 proc.).

W zakresie parametrów religijności bada się często poglądy na dość trudne zagadnienia moralności małżeńskiej i rodzinnej. W opiniach na temat uprawnień do współżycia z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej 52,7 proc. nie widzi trudności po zawarciu

ślubu cywilnego a przed kościelnym. Tylko 44,0 proc. małżonków stoi na stanowisku stanowczej nierozzerwalności małżeństwa a 41,9 proc. akceptuje rozzerwalność małżeństwa w wyjątkowych wypadkach. W zakresie poglądów na temat przerywania ciąży od strony zasad, bezwzględny zakaz akceptuje 34,0 proc. małżonków, którzy wzięli udział w badaniach. Wyjątkową dopuszczalność przyjmuje 61,0 proc. badanych.

Generalnie rzecz biorąc, obserwujemy w Lubinie jeszcze niezupełnie zdecydowane przejście w zakresie opinii dotyczącej trwałości związku małżeńskiego na pozycje różne od nauki moralnej

czeka z punktu widzenia psychologicznego. Człowiek pragnie żyć w harmonii z sobą samym, w wewnętrznej psychicznej i duchowej równowadze. Narusza ją odejście od zasad moralności chrześcijańskiej. Dążąc do przywrócenia wewnętrznej harmonii musi albo z powrotem podporządkować się normom moralnym, albo zeprowadzić korektę tychże norm. Odrzucenie norm moralności religijnej, przez jakiś okres życia lub na stałe stanowi następny krok w kierunku tzw. religijności wyborczej. Z biegiem czasu ludzie praktycznie odrzucający normy moralności chrześcijańskiej dorabiają do swojego postępowania określoną filo-

wagę kobiet (58,2 proc.) nad mężczyznami (44,2). W porównaniu wyżej wymienionym typem religijności, religijność tej grupy odznacza się rytualizmem w sensie ogólnego lub względnie regularnego spełniania praktyk religijnych przy równoczesnym odstawieniu w zakresie któregoś ze wsłuchników moralności, podkreślając łączności z parafią, deklarowanie wiary z przekonania i tradycji o akceptowaniu prawd wiary chrześcijańskiej. Wydaje się konieczne, wnikliwsze rozpatrzenie tej kategorii religijności ze względu na jej charakter i zasięg. W grupie tej bowiem zarówno w zakresie stopień zaniedbania praktyk religijnych oraz stopień akceptacji obowiązujących norm moralności chrześcijańskiej dotyczącej małżeństwa dałoby się wydzielić kilka podgrup.

I wreszcie mamy do czynienia z religijnością selektywną lub wyborczą. Odnaczają się nią ci spośród badanych małżonków, którzy odrzucają którąś z prawd wiary lub w nią wątpią, odrzucają spójność i wiedzę św. teoretycznie lub praktycznie, korzystając z niej rzadziej niż raz w roku, nie posiadają wiary w Kościół i nie uczęszczają na Mszę św. Zasięg tej religijności w tej grupie (26,9 proc.) jest zróżnicowany ze względu na płeć. Znacznie więcej znajduje się tu mężczyzn (32,7 proc.) niż kobiet (21,9 proc.), które częściej trafiały do typu religijności tradycyjnej. Różniary tego typu religijności nie muszą być dla mężczyzn w państwie rodzinne z tego względu, że nie, co do przypadku należy fakt, że 25 proc. badanych mężczyzn osoby rozwiedzione lub z punktu widzenia doktryny chrześcijańskiej nieważnie poślubione.

Obojętni religijnie i niewierzący znaleźli się w tej grupie na poziomie własnej autodeklaracji i przyjęto tu żadnych modyfikacji zaszerzgowania. Stanowią oni 12,7 proc. badanych.



Fot. Jerzy Kosiński

Religijność mieszkańców Lubina (2)

KS. DR STANISŁAW SEMIK

Kościółu w kierunku poglądów mieszkańców dużych miast i ośrodków poddanych intensywnym procesom industrializacji.

Przeprowadzone w Lubinie badania pozwalają stwierdzić, że religijność badanych mieszkańców jest tradycyjna i że stan ten należy łączyć bardziej z ich pochodzeniem terytorialnym i środowiskiem rodzinnym niż zamieszkaniem w nowym mieście. W zakresie parametru praktyk religijnych: moralności religijności badanych zmierza w kierunku religijności mieszkańców wielkich miast i ośrodków silnie uprzemysłowionych osiągając ich poziom a w niektórych wskaźnikach w sensie negatywnym przewyższając. Można powiedzieć, że w zakresie praktyk religijnych przemiany religijności jeszcze nie osiągnęły poziomu charakterystycznego dla wielkich miast i ośrodków silnej industrializacji, natomiast raczej stało się to faktem w zakresie wskaźników dotyczących moralności religijnej.

Można zatem mówić o procesie przemian zmierzającym do powstania tzw. religijności wyborczej, przy czym uzyskane wyniki na tle badań w innych wysoko uprzemysłowionych miejscowościach, wskazywałyby, iż jego początek powiązany jest z zakwestionowaniem norm moralności chrześcijańskiej, co łatwiej jest do wytłuma-

zić życia, która by usprawiedliwiała ich postępowanie.

Po przeanalizowaniu w sposób egzemplaryczny niektórych wskaźników religijności uzyskaliśmy dane, na podstawie których możemy wskazać na poszczególne typy religijności i ich zasięg w danej populacji.

Religijność pogłębiają prezentuje wśród badanych mieszkańców Lubina 12,4 proc. badanych małżonków. Religijność tę cechuje szczególne zaangażowanie religijne w formie regularnego spełniania praktyk religijnych, częstszego przystępowania do Komunii św., więz z instytucją religijną, jaką jest parafia oraz silne powiązanie wiary z życiem w zakresie moralności religijnej. Wydaje się, że odniesieniem dla tej religijności jest bardziej model religijności tradycyjnej aniżeli posoborowy, otwarty na zmianę w jej uzasadnieniu czy tendencji do zaangażowania religijnego w życie jakiejś grupy. W okresie badań nie obserwowało się działania jakichś nieformalnych grup religijnych przeznaczonych dla starszych a inspirowanych modelem duszpasterstwa posoborowego.

Religijność tradycyjną — w świetle przyjętych założeń — dla ustalenia tego typu — reprezentuje przeszło połowa badanych, to znaczy 52,7 proc. ze znaczną prze-

Jakkolwiek prezentowane badania, przeprowadzone w Lubinie reprezentatywne dla pewnej grupy małżeństw, a nie dla całego miasta, dają jednak pewien wgląd dziedzinę religijności, w której rozważane było zagadnienie jej wpływu na spójność i trwałość małżeństwa. Małżeństwo i rodzina stanowi podstawową ludzką wspólnotę, a zarazem miejsce rozwoju takich wielkich wartości jak miłość i życie. Dlatego słusznie Sobór Watykański II nazwał związek mianiem „głębokiej wspólnoty życia i miłości” (KDK 10).

Wspólnota ta posiada ogromne wielorakie znaczenie dla człowieka, dla społeczeństwa i dla Kościoła. Świadomość, ocena, a zarazem przeżywanie tych wartości, które związane są z życiem małżeństwa i rodziny uzależnione są od określonej koncepcji życia w ramach posiadanej światopoglądu. Winaż wartościujące rzeczywistość małżeństwa człowiek wierzący inaczej niewierzący. Zbieżność wartościowania w jednym społeczeństwie może, a nawet musi, tworzyć całkowitą rozbieżność innych — właśnie ze względu wspomniane przeświadczenia światopoglądowe. Co więcej, wśród akceptujących religijną wizję małżeństwa jej treść może być nie tylko w różnym stopniu odczuwana i akceptowana, lecz także realizowana. Stąd małżeństwo społeczności religijnej i świeckiej jawi się jako rzeczywistość dynamiczna. Zbadanie dynamicznej rzeczywistości w której mierze służyły przeprowadzone również w Lubinie badania w świetle zmiennej, jaką jest religijność przybyłych tu z różnych stron Polski mieszkańców.

Ich religijność stanowi część kultury Lubina, jeśli pod pojęciem kultury będziemy rozumieli kim człowiek jest, w czym się różni i jakie przyjmuje postawy życiowe.

PIOTR (14)



związane dotychczas przykładnie wyjaśnionych przez medycynę, które powodowały, że O. Pio, nie oddając całego zapału jego oddziaływania na ludzi. Jako dobry, wrażliwy lekarz, psycholog wiedział, co komu jest potrzebne: uzdrowienie ciała, duszy, a także, kto doświadczył największych cierpień fizycznych, by za pomocą grzechy własne i innych. Cierpienia zaakceptować i złożone w intencji duszy lub za innych — to była jego, której bez słów uczył O. Pio i która świadczyła o największej dojrzałości.

Fredo Pizzoni był człowiekiem, który w Włoszech. Jeden z wszystkich działaczy ruchu oporu w czasie wojny, potem przewodniczący mediolańskiego Czerwonego Związku, dyrektor szpitali, prezes banku Credito Italiano. I właśnie, prezes banku postanowił kontrolować wszystkie główne instytucje. Przybył też do Foggii, gdzie, już jako zwyczajny pielęgniarski, do San Giovanni Rotondo. W profesjonalnym okiem rzucił szpital, którego dyrektor dr Guinetti sprawił, że mógł rozstać się z O. Pio.

W wiadomości o czym rozmawiał z każdym z jego znajomymi Pizzoni zapewniał, że stał się największą „ofiara” O. Pio. Ten, który, chłodno do spraw podchodzący człowiek z całą odpowiedzialnością dokonywał i w tym czasie zaczął żyć Ewangelią. Wskazywał na życie wewnętrzne, wielką duchową odwagę sprawującą, że dzielnie przetrwał ciężkie cierpienie: nowotwór zaatakował twarz i gardło. Nikt nigdy nie słyszał od niego słowa skargi, John McCaffery, syn duchownego wielki admirał O. Pio, który jako pierwszy skierował Pizzoni do szpitala, który w tym czasie tak wspominał ostatnie ich spotkanie: „Sciskaliśmy sobie dłonie na pożegnanie, kiedy Pizzoni powiedział nagle w pół zdania: „Dziękuję ci za O. Pio”.

To były ostatnie słowa, jakie od niego usłyszałem, bo zmarł dziesięć dni później. Dziwna rzecz, nigdy nie mówił mi o możliwości wyzdrowienia za pośrednictwem O. Pio. Nie wiem dlaczego, wydawało się, patrząc na tego człowieka, że w San Giovanni Rotondo znalazł on coś znacznie ważniejszego, coś czego śmierć nie mogła mu wydrzeć. I on o tym nie mówił. I dlatego wcześniej zaaprobował wszystko, co Bóg mu dał. Giovanni Montini, ówczesny biskup Mediolanu, późniejszy papież Paweł VI, który udzielał ostatniemu sakramentów, krył swego zbudowania zachowaniem tego człowieka, w ostatnich chwilach próby naznaczonej wielkimi cierpieniami.

Vittorio Cini z Wenecji, wielki artysta i przemysłowiec na łąkowej skale, stracił w smutnych, dramatycznych okolicznościach jedyne syna. On także, choć tak potężny i uosobiony, nazywano go dożą weneckim, szukał pociechy i ukojenia w małym klasztorze na południu Włoch. O. Pio. Posiadał z rozpaczliwym zęciem, pod wpływem rozmów z zamkniętym postanowił otworzyć ośrodek szkoleniowy dla 90 ubogich i niepełnosprawnych. Kiedy wyspywały się z klas po zajęciach, czy odjeżdżających ich Vittorio Cini za-

palali się blaskiem radości i dumy. Wszyscy stali się jego ukochanym Giorgiem, a zaakceptowane — pod wpływem rozmów z O. Pio — strata i ból, zaowocowały pięknym dziełem.

Nazywał się Pietruccio. W San Giovanni Rotondo znał każdy zakrętek, każdy schodek, niemal każdy kamień. Chodził pewnie, wyprostowany, witany przez wszystkich, poznając po głosie każdego mieszkańca San Giovanni.

Pietruccio przybył tu przed laty, jak tysiące innych osób, prosząc o uzdrowienie, o przywrócenie wzroku. Kiedy usłyszał od O. Pio pytanie: „Co wolisz, odzyskać wzrok czy zbawić duszę?” — zadrżał na pewno od wielkiej pokusy, jak uczyniłby to każdy w jego położeniu. „Jeśli jest to wybór z alternatywą, odpieram, wolę zbawić duszę”. „To wybór bez alternatywy” odrzekł O. Pio. Gorzkie, twarde słowa dla młodego chłopca, jakim był wówczas Pietruccio.

Ale O. Pio nie pozostawił go samemu sobie. Zatrzymał go w San Giovanni Rotondo i odtąd Pietruccio żył życiem klasztoru, robił zakupy, załatwiał pocztę, wykonywał drobne naprawy. Zaś każdego ranka przeżywał najradosniejsze chwile: poprzedzał wychodzącego z zakrystii do ołtarza O. Pio i trwał przez całe nabożeństwo u stóp ołtarza, utkwivszy niewidome, nieruchome żrenice w tłumie wiernych.

Po latach dołączył do niego inny niewidomy, młodszy od niego. Obaj zajmowali honorowe miejsca przy samym ołtarzu podczas Mszy św. Ojciec Pio, stanowiąc jakby wezwanie do wczucia się w cierpienia innych — nie tylko we własne. A także przypominanie, że akceptacja krzyża, przystanie na nierozumiałe może ciosy, stanowią samo sedno chrześcijaństwa.

Taka była ta lekcja bez słów, jakiej udzielał pielgrzymom O. Pio.

WSPÓLCIERPIENIE

„Wszystkie utrapienia i katusze tej ziemi, zebrane razem w jedno, biorę na siebie, o mój Boże, i pragnę mieć choćby tylko ich małą częśćkę. Ja niczego innego nie chcę i nie pragnę, jak tylko tego, by umrzeć lub dalej kochać Boga; albo śmierć albo miłość. Albowiem życie bez miłości jest gorzej od śmierci”. To są słowa O. Pio — mistyka, którego całe życie było wyrazem miłości. Miłość i ból, gorzki i słodki — te odczucia opisał w swoich pismach ten niezwykły sługa i naśladowca ukrzyżowanego Chrystusa. Nie tylko opisał — również przeżył i przecierpiał, ofiarując wszystko za bliźnich.

(cdn)

IRENA BURCHACKA

Dosć rachityczną działalność prowadziła w ostatnich latach galeria BWA w Lubinie. Nie raz zwracaliśmy uwagę na ten zastój. Jeszcze w okresie Andrzeja Owczarka zasłynęła z wielu dobrych i na wysokim poziomie prezentacji sztuki polskiej i nie tylko polskiej. Jednak ten czas minął, galeria przechodziła z rąk do rąk, bez wyraźnej koncepcji, bez charakterystycznych, oryginalnych programów. A gdy pojawiały się w teorii takie programy, jak choćby ów program mówiący o inspirowaniu dzieł malarskich poezją, nigdy się nie zrealizowały.

Może kiedyś ktoś dokładnie znajmie się działalnością BWA w Lubinie, jej wznosami i upadkami; z całą pewnością był jej był podzielony, różnorodny i w ostatnim okresie bardzo nietwórczy. Cóż, los wielu zjawisk. Wzloty i upadki. Szkoda, że nie wykorzystano tego pięknego, zabytkowego obiektu zgodnie z ideą życia duchowego. Budynek usytuowany w dobrym miejscu, w centrum miasta, ale jakby nieco z boku, mógłby przez te lata stać się centrum kultury miasta, ale nigdy się nie stał.

I oto nie ma BWA. Uroczyste pożegnanie galerii BWA odbyło się pod koniec roku. Nie przypuszczaliśmy, że nastąpi to w takich o-

p. Nina Stępień ma rozległe i bogate plany związane z tym budynkiem. Niestety, nie od razu da się w tym pomieszczeniu prowadzić działalność kulturalną, bo jak wykazała ekspertyza, była galeria BWA ma poważne pęknięcia murów i kto wie, jak dalece są one groźne dla ludzi. W ekspertyzie tej mówi się o słabych wiązaniach, o rysach na wielu murach, być może, jako skutek, trzeba dodać, niestety, negatywny skutek eksploatacji rudy miedzi. Brakuje tam również c.o., no i można znaleźć wiele innych usterek. Mimo to dyrektorka Ośrodka Kultury projektuje, po remoncie budynku, żywą działalność kulturalną, podobnie zresztą, jak planowało to Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej. Czy uda się te plany artystyczne, związane z ekspozycjami malarskimi, z występiami artystów, z działaniami teatralnymi zrealizować, pokaże czas.

Mieliśmy czy mamy więc dwu sponsorów byłej galerii BWA? Raczej mieliśmy, bo Urząd Miejski, o ile nam wiadomo, sprawę jakby przesądził.

Piszę, jakby, ponieważ sprawa nie jest taka oczywista. Otóż do- wiedziałem się, że również Kościół jest zainteresowany kaplicą, bo trzeba wiedzieć, a młode pokolenie może nie ma o tym po-

Co po galerii?

STANISŁAW SROKOWSKI

kolicznościach. Dawno namawialiśmy, żeby gospodarze obiektu włożyli wien więcej serca, żeby służył on ludziom, żeby trwała tam jakaś praca duchowa, żeby był pulsującym ogniem kultury. Nie stało się tak.

Budynkiem zainteresowało się Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej, pragnąc go włączyć do planowanego „Centrum Kultury”, ale okazało się, że i pomysł centrum kultury w wydaniu TMZL nie zyskał wymiaru realnego.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej miało zresztą bardzo ambitne plany, a była galeria BWA stanowiła tylko jedno z ogniw tych planów. W skład planowanego „Centrum Kultury” miał wejść odremontowany budynek przy ulicy Piastowskiej oraz — właśnie — była galeria BWA. Niestety, o ile wiemy, nic z tych projektów. Budynek, który remontował KGHM, został przekazany przez Urząd Miejski na Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe” i o tym „ośrodku” napiszemy niedługo. Byliśmy tam, odwiedziliśmy pomieszczenia, remont niemal na ukończeniu, ale budynek należy do innego gospodarza niż TMZL.

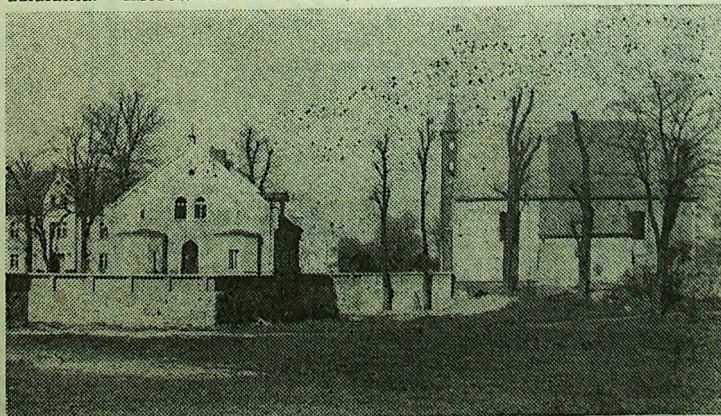
Jak to się stało, to osobna sprawa.

Pozostaje kwestia kaplicy zamkowej. Otóż Ośrodek Kultury pragnie ją włączyć do sfery swojego działania. Kierowniczka ośrodka,

jęc, że ten zabytkowy budynek, bardzo piękny i ładnie usytuowany, ma wartość historyczną i przez wieki należał do Kościoła. Po wojnie kaplica zamkowa stanowiąca w tej okolicy kościół parafialny. Potem były czasy odbierania Kościołowi jego dóbr, kaplic, domów modlitwy, pomieszczeń zakonnych itp., itd., i w ten sposób kaplica zamkowa została przekazana władzom świeckim.

I oto Kościół także będzie zabiegał o prawo do tej kaplicy, prawo mocno uzasadnione, bowiem budynek należał do Kościoła. Osoba duchowna, z którą rozmawiałem na ten temat, poinformowała mnie, że parafianie bardzo liczą na powrót budynku do Kościoła. Poczynione zostaną w tej sprawie odpowiednie starania i Kościół, jak można sądzić, ma za sobą raczej oczywiste w tym względzie. Kaplica, wedle racji Kościoła, winna stać się miejscem adoracji Najświętszego Sakramentu. „Parafianie nie darowaliby — powiedział ksiądz przyległej parafii — gdybym nie upomniał się o powrót kaplicy do Kościoła. Pragniemy przeznaczyć ją na cele religijne, na pomnażanie życia duchowego naszych parafian”.

Oto mamy trzy stanowiska. Ważne, żeby kaplica nie straszyla pustką i nieporządkiem, czy bylejakością, jak to było często dotychczas.



Fot. J. Kosiński

Scenariusz jest najczęściej ten sam. Ból stawu kolanowego, utykanie, chirurg, ortopeda, zdjęcie rentgenowskie sfery bólu z adnotacją: bez zmian. Uspokojenie rodziców, dalsze narzekania dziecka lub chwilowe wycofanie się dolegliwości, ale w obu przypadkach postępujący błyskawicznie niszczący proces chorobowy.

Dr nauk med. Tadeusz Łabno, ordynator Oddziału Urazowo-Ortopedycznego w legnickim Specjalistycznym Szpitalu Chirurgicznym podkreśla, że tak zlokalizowane objawy bólowe i zaburzeń funkcji kończyny — daleko wyprzedzają dostrzegalne w obrazie radiologicznym zmiany... stawu biodrowego, a ściślej, górnej nasyady kości udowej. Zmiany wywołane zakłóceniami w ukrwieniu głowy kości udowej, prowadzącymi w ostateczności do jej martwicy. Pełne wyzdrowienie i przywrócenie całkowitej sprawności ruchowej warunkuje jedynie wczesne rozpoznanie i wybór właściwej metody leczenia, zależnej od wieku dziecka, formy i etiologii choroby Perthesa, bo o niej właśnie mowa.

Jej czysta forma z reguły przez kilka pierwszych miesięcy leczenia jest sposobem zachowawczym. Kontynuowanym, jeśli kolejne radiogramy wykazują spodziewane efekty odbudowy zniszczonej tkanki kostnej. Ich brak każe rozważyć względnie bądź bezwzględnie wskazania leczenia operacyjnego. Podobnie jak wkraczającym do wieku szkolnego: pełnosprawności i bez opóźnień w nauce, spowodowanych długotrwałą terapią. Co prawda, zabieg nie likwiduje natychmiast choroby, ale, w przekonaniu dr. T. Łabno, wykonany w odpowiednich przypadkach i odpowiedniej fazie destrukcji stawu skraca czas jego leczenia. Stwarza warunki przyspieszenia odnowy tego, co przez proces chorobowy zostało zniszczone. Jest bezwzględnie zalecany, gdy podłoże zmian patologicznych tkwi nie „jedynie” w braku właściwego ukrwienia, ale generalnie w nieprawidłowym rozwoju stawu biodrowego.

Leczenie zachowawcze w legnickim szpitalu sprowadza się do stosowania wyciągu mającego ograniczyć do minimum napięcie

mięśniowe dociskające głowę kości udowej do panewki. To pozwala na lepsze jej ukrwienie i „swobodne” kształtowanie się. Maksymalne odciążenie jest podstawowym warunkiem zatrzymania dalszego zniekształcania stawu o zmienionym zagęszczeniu struktury kostnej, podanego na ucisk jak plastelina. Jego odnowie sprzyjają powodujące poprawę ukrwienia środki farmakologiczne, wspomagane odpowiednimi zabiegami fizykoterapeutycznymi i ćwiczeniami.

Idealem byłoby zatrzymanie chorego przez cały okres leczenia, niekiedy sięgający trzech lat. Jednak z uwagi na dobro dziecka, dla uniknięcia choroby szpitalnej, spowodowanej tak długą rozłąką z rodzicami, małego pacjenta wypisuje się po kilku tygodniach. Warunek: poprawa ukrwienia i u-

rodzice nie zawsze tolerują psychicznie.

I wreszcie trzeci sposób: gips biodrowo-udowy, obejmujący pas biodrowy i całą kończynę, pozornie uniemożliwiający chodzenie. Pozornie, bowiem zdarzają się przypadki powrotu dzieci w gipsie zniszczone, bez stopy. Wówczas już przed wykonaniem zdjęcia rentgenowskiego wiadomo, że zamiast spodziewanej poprawy, wykaże ono pogłębianą deformację wchodzącą w kolejną fazę choroby górnej nasyady kości udowej.

Przesłanki zastosowania leczenia operacyjnego już znamy. Metody mogą być różne. Szpital legnicki od roku 1965, tj. od podjęcia w nim pracy przez dr. T. Łabno, jest wierny jednej, podanej przez dzisiejszego ordynatora Oddziału Urazowo-Ortopedycznego — meto-

W „HISTORII CHOROBY”...

„Jasia M. widoczna jest biała plama. Nie sposób z niej wyczytać, w jakiej fazie dolegliwości chłopiec został przyjęty do legnickiego szpitala. Wiadomo na pewno, że miało to miejsce ósmego lipca 1988 roku. Wówczas dziewięciolatka poddano tradycyjnemu leczeniu zachowawczemu. Dwudziestego ósmego tego samego miesiąca wypisano go w gipsie biodrowo-udowym na okres sześciu tygodni, z zaleceniem zakazu obciążania kończyny i dalszej kontroli szpitalnej.

Z notatki dotyczącej wrześniowego pobytu Jasia na Murarskiej 5 wynika, że radiologicznie zaczynają się uwidaczniać procesy re-waskularyzacji głowy kości udowej.

W listopadzie: rentgen wykazuje dalszą poprawę:

Przełom grudnia 1988 i stycznia roku następnego: Zdjęto opatrunk gipsowy. (...) Zastosowano wyciąg, ćwiczenia, fizykoterapie i leczenie farmakologiczne. (...) Samopoczucie dobre. Zakres ruchu prawidłowy. Złożono gips czynnościowy... — jak powie dr T. Łabno, uniemożliwiający wprowadzenie chodzenia, ale mniej uciążliwy dla pacjenta.

Z przebiegu leczenia prowadzonego od lipca 1988 do trzeciego lutego 1989 wynika, że był on prawidłowy. Może zbyt długotrwały, ale nie ma choroby Perthesa, którą można by wyleczyć w pół roku. Ordynator Oddziału Urazowo-Ortopedycznego legnickiego szpitala podkreśla, że więcej na temat tego przypadku mógłby powiedzieć, mając przed sobą kolejne radiogramy chłopca. To one, a nie nawet najbardziej rozbudowany ich opis są najważniejsze, stanowią bezstronny dowód postępu, zahamowania bądź wycofywania się procesu chorobowego.

Zdjęć nie ma w legnickim szpitalu już od roku. Wraz z małym pacjentem trafiły do...

(cdn.)

BOLCOWANIE...

HANNA GŁOWACKA

zyskanie pełnej sprawności ruchowej chorego stawu. Zalecenia: zgłoszenie się do dalszego leczenia szpitalnego (2—3-tygodniowego) po około sześciu tygodniach spędzonych w domu, nieobciążanie kończyny. Wyegzekwowaniu tego ostatecznego służy kilka sposobów.

W przypadku dzieci starszych i — jak powie dr T. Łabno — rozsądnych, wystarczy szelka (powszechna w Anglii), która zawieszona nogę, w zgięciu. Pełni ona w tej pozycji rolę wyciągu i daje tak potrzebne kości udowej odciążenie. Chodzenie jest możliwe jedynie o dwóch kulach.

Jeśli nie można wyegzekwować przestrzegania zakazu obciążenia kończyny, a ma to miejsce głównie u najmłodszych pacjentów, proponowane są specjalne aparaty ortopedyczne szynowo-opaskowe z butem i montowanym do niego strzemieniem. Dziecko chodzi opierając się na szynie, ta zaś przenosi ciężar ciała nie poprzez staw biodrowy, lecz guz kulszowy. Wprawdzie maluchy znoszą to, ale

dzie bolcowania. Polega ona na przebicciu bariery, jaką stanowi chrząstka wzrostowa i wprowadzeniu w kanał wywiercony w szyjce kości udowej własnego przeszczepu korowo-gąbczastego. Na skutek działania drażniącego, jakim jest zabieg chirurgiczny i wprowadzenie przeszczepu, występuje długotrwałe przekrwienie martwiczo zmienionej głowy kości udowej. Około miesiąca trwa re-waskularyzacja przeszczepu, co oznacza, że zaczyna z szyjki kości udowej przechodzić przez tkanki w jej głowie przeszczep. Tam rozrastając się, powodują przebudowę i odbudowę zniszczonej części tkanki kostnej.

Dr T. Łabno przestrzega przed skutkami zaniedbania bądź wręcz nieleczenia choroby Perthesa. W krótkim czasie osiąga ona bowiem swe ostatnie stadium: niedwzracalne zmiany zwyrodnieniowo-zniekształcające, ograniczając w znacznym stopniu sprawność stawu biodrowego — wymagającego wtedy następnego leczenia operacyjnego.

ODSTRZAŁ?

(Dokończenie ze str. 5)

zejszą rolę NSZZ „Solidarność” proponujemy w trybie pilnym, Radzie Pracowniczej naszego zakładu wzięcie pod uwagę zmiany na stanowisku dyrektora naczelnego naszego z-du. NSZZ „Solidarność” mimo że rząd T. Mazowieckiego jest pro-solidarnościowy nie pozwoli na nonszalancję wobec dwutysięcznej załogi i jest gotów skorzystać z najgorszego wyjścia na dzień dzisiejszy, tj. skorzystania z prawa do strajku. Uważamy, że zmiany muszą nastąpić radykalnie i natychmiastowe. (...) Uważamy, że ze względu na wieloletni staż pracy, duże doświadczenie dyrektor na obecna chwilę może przyczynić się do poprawy kondycji z-du jedynie jako doradca.

Z uwagi na powyższe proponujemy rozpisanie konkursu na dyrektora naczelnego ZG „Sieroszowice”. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” uważa, że mając tak młodą i zdolną kadrę inżyniersko-techniczną stać jest na obsadzenie dyrektury młodymi, z inicjatywą i zdolnymi ludźmi. Czas na zmiany nie tylko w radzie ale i również w strukturach zakładowych. (...)”

12 stycznia, do dyrektora nacz. wpływa protest pracowników „III zmiany” z żądaniem wypłacenia wynagrodzenia za grudzień — 15

stycznia od godziny szóstej rano, wypłacenia zysku z III kw. — do 25 stycznia, a za IV kwartał — do 15 lutego, podania do wiadomości załogi przewidywanych wysokości zarobków przynajmniej za I kwartał 1990 r., wypłacanie wynagrodzeń za poszczególne miesiące do ósmego dnia każdego następnego miesiąca, ze względu na inflację. Dostaje się również związkowi zawodowemu. Ostatni bowiem punkt mówi o tym, że pracownicy III zmiany zabraniają związkowi zawodowemu podejmowania uchwał w imieniu załogi, a ograniczenia się do wypowiedzi jedynie w imieniu swoich członków, a szczególnie w przypadku dysponowania funduszami wypracowanymi przez całą załogę.

Być może to wystąpienie przyspieszyło termin spotkania dyrektora z załogą, komus inemu może nasunęło myśl jak pozbyć się demokratycznie dyrektora, ale zaznaczam, że to tylko przypuszczenia. Dyrektor pismem — na tablicy ogłoszeń i osobiście — na spotkaniach wyjaśnia wątpliwości. Tymczasem np. że 15 stycznia przypada w poniedziałek i w sytuacji, gdy konto kopalni jest puste bo dłużnicy nie wypłacają pieniędzy, trzeba byłoby zaciągnąć wysoko oprocentowany kredyt. Za miesiąc na wypłaty leżące od piątku do poniedziałku trzeba byłoby zapłacić bankowi 54 mln zł odsetek. Małej kopalni jest zatrudnienie w godzinach nadliczbowych płatniczek, tak aby wszystkie zmiany otrzymały 15 pensjów. Rozwiązanie przyniosło samo życie na konto „Sieroszowice” wpłyły pieniądze od dłużnika i bez brnięcia odsetek 15 stycznia płacono od 6 rano. Sprawę wypłat za III i IV kwartał i wyjaśniono tak, jak w całym

(cdn.)

BOŻENA KONCZAL

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

w Lubinie, ul. 1 Maja 13

INFORMUJE,

że zebranie grupy członków oczekujących na mieszkaniach odbędzie się w dniu 19 II 1990 r. o godz. 17.00 w klubie „Nasza Chata”, ul. Dąbrowszczyków 1.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Informacja zarządu o działalności spółdzielni w roku 1989 i założenia planowe na rok 1990;
2. Nowe zasady finansowania i kredytowania budownictwa mieszkaniowego;
3. Wybór przedstawicieli do organów samorządowych.



Fot. Jerzy Kosinski

że dzisiaj niewiele zdziałalbym w tej pracy.

● Klub załatwił świadectwo ukończenia szkoły?

— Pani też sądzi, że sportowcy wszystko sobie kupują? Otwarcie przyznaję się, że w czasie szkoły wiele czasu spędziłem na treningach, wyjazdach, meczach, nigdy nie wykonywałem zawodu, więc jak mogę mówić, że na pewno potrafię? Ale jeśli będzie trzeba, to na pewno poradzę sobie.

● Z czego pan obecnie żyje, jakie są pańskie zarobki?

— Moja miesięczna pensja wynosi około 400 tys. złotych. Nie wiele. Mówi pani, że nikt nie uwierzy, że znany sportowiec może żyć za takie pieniądze? Proponuję zapytać, ile zarabiają np. światowej sławy judocy, podadzą jeszcze zabawniejsze kwoty. Oczywiście, jeśli rozmawialibyśmy w czasie sezonu, to dodatkowo przyznałbym się do premii za mecze wygrane i zremisowane.

● Pana żona nie pracuje zawodowo?

— Nie, jednak ostatnio coraz częściej podkreśla, że chce być niezależna i w tym roku chyba za-

ligach, reprezentujących inny poziom, inne umiejętności, żyjących według innych zasad organizacyjnych.

● Czy przy pierwszej okazji skorzysta pan z oferty zachodniogo klubu?

— Przy pierwszej lepszej na pewno nie, absolutnie nie! Grając w reprezentacji narodowej, mimo iż było to dopiero kilka razy, nie rzuciłbym tego przywileju dla korzyści, wynikających z grania w trzeciej czy czwartej lidze RFN. Nie można dla paru marek tracić szacunku dla samego siebie. Chcę zasmakować gry w piłkę na światowym poziomie... Na moją szansę muszę poczekać, może nadejdzie. Są już pewne propozycje, ale ponieważ (jak większość piłkarzy) jestem bardzo przesadny, nie chcę mówić o szczegółach.

● Wierzy pan w talizmany, wróżby?

— Wiem, że to brzmi zabawnie, ale jestem bardzo przesadny. Od lat dzień przed meczem spędzam według sztywnego planu, który przerodził się w swoisty rytuał: kawa, muzyka, zimny prysznic o ustalonej porze itd.

● A jakie jest miejsce żony w tym rytuale?

MECZ TO MISTERIUM

Z JAROSŁAWEM BAKO, bramkarzem, zawodnikiem „Zagłębia” Lubin rozmawia Bogusława Machowska.

cznie pracować. Chodziliśmy do tej samej szkoły z tym, że ona wie bardzo wiele o swoim zawodzie, zna się na tym. Myślę, że tworzymy dobre małżeństwo, moje życie rodzinne jest bardzo szczęśliwe i udane. Ta atmosfera procentuje na boisku. Moi koledzy potwierdzają, że jeśli w domu wszystko układa się pomyślnie, to w pracy łatwiej o sukces. Na boisku od razu widać, kto ma kłopoty prywatne, kto czym żyje, o czym myśli. Nigdy nie chciałem mieć żony sportsmenki. Może łatwiej pojęłaby przyczyny nerwicy, skutki wielogodzinnych treningów, ale kto zająłby się domem, zapewnił to ciepło, o którym każdy z nas marzy? Ja mam prawdziwy dom, choć mieszkamy w hotelu GOS, przy stadionie i choć moje życie jest wciąż życiem na walcach, ale najważniejsze jest duchowe wsparcie, świadomość, że nie jestem sam, że mam kochającą rodzinę.

● Od kilku miesięcy mieszka pan w Lubinie. Zdażył się pan już tutaj odnaleźć, nawiązał pan nowe przyjaźnie?

— Wprawdzie kontrakt z klubem podpisałem na dwa lata, ale nie wiąże z Lubinem swoich dalszych losów. Ze zobowiązań chciałbym się wywiązać, ale jeśli sytuacja się zmieni... Szukam czegoś innego nie dlatego, że nie odpowiada mi to miasto, pochodzę przecież z Olsztyna, a to nie metropolia. Nie mam wielkich wymagań co do miejsca, w zasadzie wszędzie mi dobrze. Z natury jestem raczej skryty, niezbyt łatwo nawiązuję nowe kontakty, ale moje przyjaźnie są trwałe. Tu mam kilku bliźszych, znajomych, w klubie jest wielu sympatycznych ludzi, dobra atmosfera, ale... Każdy zawodnik, który osiągnął w naszym kraju wysoką klasę sportową, chciałby się sprawdzić na arenach świata. Ja jeszcze nie zaznałem przyjemności gry w europejskich pucharach, gra w reprezentacji kraju to przecież nie to samo. Bardzo chciałbym się sprawdzić w innych

— W dniu meczu powinna być na trybunie stadionu. Bardzo wierzę, że jej obecność przynosi mi szczęście.

● I sławę, o której marzą setki chłopaków, kopiących każdego dnia piłkę? Wiem, że do klubu przychodzą listy od młodych kibiców, proszących o autograf, pamiątkę, rękawicę. Czy przychodzili do pana osobiście, prosząc o pomoc i odkrycie ich talentu?

— Takie prośby trafiają zazwyczaj do trenerów lub działaczy, ja przecież jeszcze wciąż pracuję nad sobą, wciąż się szkolę, nie za bardzo potrafiłbym pokierować czymś losem sportowym. Ale może w przyszłości będę komuś pomocny, może odkryję czyjś talent? A sława? Wcale nie sądzę, że zrobiłem karierę. Do futbolu trafiłem późno, mając jedenaście lat. Przedtem próbowałem wielu rzeczy: gra na mandolinie w szkolnej orkiestrze, dżudo, biegi. Mamie najbardziej odpowiadała mandolina, to takie spokojne zajęcie, znacznie przyjemniejsze od tarzania się w błocie boiska. Okazało się jednak, że mnie bardziej odpowiada gra w piłkę, poza tym byłem najwyższy wśród rówieśników i spośród wszystkich najlepiej radziłem sobie w bramce. No i mnie nigdy nie przeszkadzało, że uparłem się broniąc, bez wahania rzucałem się po piłkę w najgorsze błoto. I tak zostało do dziś. A w wielki futbol wkroczyłem mając osiemnaście lat. Przeszedłem z drugoligowego zespołu „Stomil” Olsztyn do ŁKS-u. Był rok 1984, urzekł mnie hiszpański Mundial, trzecie miejsce Polski. I okazało się, że przechodzę do klubu, w którym pracowało dwóch słynnych ludzi: Leszek Jezierski, nestor trenerów polskiej piłki nożnej i jego asystent, Jan Tomaszewski, historia współczesnego futbolu, człowiek o wielkim autorytecie. To właśnie Jan Tomaszewski ściągnął mnie do Łodzi, byłem w niego zapatrzony jak w obrazek. Później ta fascynacja

trochę minęła, ale nadal bardzo miłe wspominałem te czasy, kiedy razem pracowaliśmy. Teraz jest jednym z trenerów kadry narodowej...

● ...a pan jednym z reprezentantów. Można powiedzieć, że to Tomaszewski pana wykreował?

— Nie tyle wykreował, co ukierunkował specjalistycznie moje szkolenie. Tomaszewski wciąż powtarzał, że bramkarzowi wystarczy 30 procent talentu, potrzeba zaś 70 procent pracy. Nie wiem, czy mam te 30 procent, na pewno zaś ciężko i dużo pracowałem na treningach. Czasem, ze złości i zmęczenia różnie myślałem o sensie tego co robię, ale wytrwale. Co to takiego talent bramkarza? To tyle, co umiejętność przewidywania. To także odwaga, potrzebna do tego, żeby rzucić się pod nogi zawodnikowi nie myśląc o tym, czy będzie uraz, czy nie.

● Powołanie do reprezentacji narodowej było dla pana zaskoczeniem?

— Okazało się przełomem w moim sportowym życiu. Ubiegły rok był dla mnie bardzo pomyślny, miałem szczęście, że w ramach eliminacji mistrzostw świata zostałem wybrany do gry w meczach, na które wszyscy patrzyli. O powołaniu zdecydowała zapewne moja ustabilizowana forma, niezła gra w pełnym wymiarze meczu. Trener wiele ryzykował — miałem przecież na koncie tylko jeden rozegrany mecz z ZSRR, mecz ze Szwecją wiosną ub.r. był dla nas obu meczem emocjonującej szansy. Od tego czasu zaczęłam na stałe bronić we wszystkich meczach reprezentacji.

● Z wyliczeń wynika, że w czasie sezonu jest pan gościem we własnym domu: treningi, wyjazdy, mecze. W przerwach też niewiele lepij, bo obozy, szkolenia, praca nad formą. Jednym słowem, życie kręci się wokół piłki. A co poza nią? Jaką książkę ostatnio pan przeczytał, jaki film widział w kinie?

— Ma pani rację, futbol zdeterminował moje życie. Niewiele mam czasu na słuchanie muzyki, obejrzenie wideo, a najchętniej oglądam komedie. Czasem przychodzi chwila, kiedy buntuję się, marzę o odpoczynku, o wyrwaniu się z tego kierunku nieustających treningów, zazwyczaj po niepowodzeniach wzmaga się chęć rzucenia wszystkiego raz na zawsze. Ale wystarczy kilka dni przerwy i już nie potrafię myśleć o niczym innym jak bramką, boisku, piłką. Sam nie wiem, co to jest, co mnie tak ciągnie z domu do szatni, z szatni na murawę. Miałem przecież tyle kontuzji, operowano mi łoktki w obu kolanach, złamałem palców nawet nie próbuję zliczyć. Ale gdybym miał jeszcze raz zaczynać, to znów zacząłbym od tych poślizgów w błocie. Ludzie zachwycają się kwiatami, żyją muzyką — dla mnie piłka to najwspanialszy kwiat, najpiękniejsza muzyka. Świat widziany z miejsca w bramce wygląda inaczej, a zresztą, niewielu ludzi może tam stać, patrzeć stamtąd na boisko. Mecz to misterium, bramka ma w nim swoje szczególne miejsce, a ja swoją rolę chciałbym odgrywać jak najdłużej i jak najlepiej.

● Dziękuję za rozmowę.

KOMUNIKAT

MKS Zagłębie Lubin informuje wszystkich zainteresowanych, że z dniem 1 II 1990 r. unieważnia honorowe karty wolnego wstępu na imprezy sportowe organizowane przez klub.

● Jak pan sądzi, co wie o panu przeciętny kibic? Nierzadko w naszej prasie pojawiają się wywiady, w których znane powszechnie osoby opowiadają o sobie, o swoim życiu prywatnym, ludzie słuchają więc plotek, wiadomości pochodzących od osób dobrze „poinformowanych”...

— Nie mam pojęcia, co wiedzą i co chcieliby o mnie wiedzieć inni ludzie. Wiem, że mam wśród kibiców i zwolenników i przeciwników. Chciałbym, aby wszyscy, którzy przychodzą na mecz wiedzieli, że bardzo się staram, że gram nie tylko dla siebie, dla premii, dla pieniędzy, ale że gram przede wszystkim dla nich i bardzo zależy mi na tym, aby kibice potrafili moje starania ocenić. Mecz trwa 90 minut, cały czas trwa się w napięciu, chcąc uniknąć błędów i dlatego bardzo przykro jest, kiedy po jednej zle akcji rozlega się lawina gwizdów, obelg.

● Przejmuje się pan gwizdami kibiców?

— Jeśli gwizdzą całe trybuny...

● Sądziałam, że bardziej niż gwizdów obawia się pan upływającego czasu. Sportowcy, podobnie jak ludzie baletu, przez kilkanaście lat treningów pracują nad szczytami formy i zawodowych umiejętności, które procentują za ledwie przez kilka lat. Wasza kariera przeważnie kończy się w wieku, który dla innych ludzi oznacza dopiero próg zawodowego życia. Jak pan wyobraża sobie swoje życie za lat dziesięć?

— Nie patrzę aż tak daleko w przyszłość, planuję najdalej na pół roku w przód. Po co martwić się na zapas, wymyślać możliwe problemy, których życie przecież i tak nikomu nie oszczędzi? Nie obawiam się sportowej starości, to przecież naturalne: człowiek rodzi się, dorasta, jest w kwiecie wieku, potem się starzeje, przedzi czy później każdą pracę musiałbym porzucić. Każdy z nas jest stworzony do osiągnięcia pewnego celu, powinien go osiągnąć. Jeśli tak się stanie, może odejść z podniesionym czołem. Myślę, że nie będę miał powodów do wyrzutów sumienia, sporo osiągnąłem. A chciałbym jeszcze więcej. Mówię o wynikach, nie o pieniądzach, gram przecież za złotówki, u nas nie robi się na futbolu fortun, choćby zawodnik należał do najlepszych w kraju. Piłce zawdzięczam wiele, dzięki niej zobaczyłem już prawie cały świat, ale nadal wyznaję zasadę: umiesz liczyć, to licz na siebie. Ja wierzę w siebie.

● Poza wyjątkowymi uzdolnieniami sportowymi ma pan jeszcze jakiś zawód?

— Jestem mechanikiem automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych, ale przyznam szczerze,



KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁAD BUDOWNICTWA GÓRNICZO-HUTNICZEGO

ZAKŁAD BUDOWNICTWA GÓRNICZO-HUTNICZEGO

w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 92

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY

RÓŻNE MATERIAŁY PO BARDZO NISKICH CENACH:

- kable, przewody, przekaźniki, przekładniki,
- stal kształtowa, blachy.
- zawory, zasuwy, kształtki instalacyjne,
- części samochodowe

ZAKŁAD PROWADZI SKLEP MATERIAŁÓW ZBĘDNYCH PO NISKICH CENACH

przy ul. H. Sawickiej 1 (Baza Magazynowa ZBGH).

OFERUJEMY również swoje USŁUGI w zakresie:

- robót stolarskich, murowych, tynkarskich;
układamy instalacje elektryczne, kanalizacyjne zewnętrzne i wewnętrzne itp.

Oferujemy swoje usługi w zakresie budowania domków jednorodzinnych. Możemy Wam wykonać każdą robotę przy domku i to po niskich cenach.

Zakład oferuje również swe USŁUGI w zakresie:

- robót ziemnych, montażowych, transportu ciężkiego

(przewóz towarów, konstrukcji, mebli, przeprowadzki).

Wykonujemy również PRZEWOZY drobnicy oraz osób samochodami NYSA, na wesela, chrzciny itp.

Oferujemy nasze USŁUGI w zakresie:

- diagnostyki pojazdów, wyważania kół, ustawiania zbieżności kół, roboty ślusarskie przy pojazdach i sprzęcie.

P O L E C A M Y S I Ę R O L N I K O M

-- możemy Wam wykonać każdy REMONT sprzętu rolnego --
— natychmiast i to po niskich cenach.

REMONTY sprzętu możemy prowadzić również U KLIENTA
— mamy do tego celu przewoźne warsztaty.

Nasze ceny za wymienione roboty i usługi są niższe
od ogólnie stosowanych.

Ponadto OFERUJEMY spółkom, spółdzielniom i innym

WYDZIERŻAWIANIE POMIESZCZEŃ BIUROWYCH
o dużym standardzie, na terenie Lubina oraz
POMIESZCZEŃ HOTELOWYCH.

Nasze adresy:

- Sklep Lubin — ul. H. Sawickiej 1, tel. 463-391;
- Stolarska Lubin — ul. H. Sawickiej 1, tel. 463-560;
- Warsztat Ślusarski Lubin — ul. H. Sawickiej 1, tel. 463-410;
- Zaopatrzenie: 1) 463-370, 2) 463-372, 3) 463-410;
- Transport Lubin — ul. H. Sawickiej 1, tel. 463-360;
- Remont Transportu Polkowice — ul. Krzywa, tel. 458-292.

TV

CZWARTEK - 1 II 1990 R.
 9.35 Kino Teleferii: „Pazowie króla Zygmunta” (3) - serial TP.
 10.45 „Policjanci z Miami” (14) - serial USA.
 16.30 Program dnia - telegazeta.
 16.35 Teleferie najmłodszych.
 16.45 Kino Teleferii: „Przygrywka” (4) - serial TP.
 17.05 Teleexpress.
 17.30 Patrol.
 17.55 „Poza rok 2000”.
 18.25 Magazyn katolicki.
 18.45 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Interpelacje (1).
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Policjanci z Miami” (14) - serial USA.
 20.55 Interpelacje (2).
 21.35 Sport - ME w jeździe figurowej na lodzie.
 22.45 Dł - echa dnia.
 23.00 „Pegaz”.
 23.35 Język angielski (45).
PROGRAM II
 17.30 Psychostudio.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 Program na życzenie.
 19.00 Studio sport.
 20.30 „Władcy i teatr”.
 21.00 Ekspres reporterów.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Kino Studyjne „Dwójki” - film fab. hiszp., reż. Mario Camus.
 23.30 Komentarz dnia.
PIĄTEK - 2 II 1990 R.
 9.35 Teleferie TDC.
 10.15 Kino Teleferii: „Pazowie króla Zygmunta” (4) - serial TP.
 10.45 „Dziękuję ogród”, cz. 2 - film CSRS.
 16.20 Program dnia - telegazeta.
 16.25 Teleferie najmłodszych.
 16.45 Kino Teleferii: „Przygrywka” (5) - serial TP.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Raport.
 19.00 „Tryptyk Biecki”, cz. 1 - „Wilhelm” - film dok.
 19.25 Rzeczpospolita samorządna.
 19.45 Weekend w „Jedynce”.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 „Teraz”.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Zwierciadło czasu: „Sluga” - film ZSR.
 22.20 Sport - ME w jeździe figurowej na lodzie.
 23.20 Spór o jutro - otwarte studio.
 23.40 Dł - echa dnia.
 23.50 Spór o jutro - otwarte studio.
PROGRAM II
 17.30 Wzroczkwa hisła przebojów Marka Niedzwieckiego.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 „O czym się mówi”.
 18.50 Program rozrywkowy.
 19.30 Karol Strzyja dyryguje IX Symfonią Beethovena - koncert jubileuszowy.
 20.50 „Piątek”.
 21.30 Panorama dnia.

22.00 Filmy Woody Allena - „Wspomnienie gwiazdowego pyłu”.
 23.25 Komentarz dnia.
SOBOTA - 3 II 1990 R.
 9.00 Kino Teleferii: „Podróż Naty Gunn” - film USA.
 10.35 Dł - wiadomości.
 10.45 „Ażjatycka mozaika” (1) - film dok. franc.
 11.45 „Azymut”.
 12.15 „Z Polski rodem” - magazyn polonijny.
 12.40 Telewizyjny koncert życzeń.
 13.10 „Tryptyk z ziemi obiecanej” - film dok.
 13.40 Telewizyjny Teatr Prozy - Roger Martin du Gard: „Jakub”.
 15.00 Studio sport - ME w jeździe figurowej na lodzie: pary taneczne.
 16.15 Być reporterem.
 16.40 „Rewizja nadzwyczajna”.
 17.05 Teleexpress.
 17.30 „Polska walcząca 1939-1945” - pr. dok.
 18.30 „Butik”.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Detektyw Sadie i syn” - film kryminalny USA.
 21.40 Sport.
 22.00 Tydzień w polityce.
 22.10 „Dekada długów” - Jubileusz kabaretu „Długi”.
 23.15 Telegazeta.
 23.25 Kino sensacji: „Bandyci w Mediolanie” - film wł.
 1.00 Zakończenie programu.
PROGRAM II
 18.55 Barlery.
 19.25 Świat o ekologię.
 19.45 „Okavango - klejnot Kalahari”.
 19.55 Spektrum.
 20.40 „Przygoda z Alaską” (2) - serial dok. RFN.
 19.00 Meandry architektury.
 19.25 Studio sport.
 19.55 Program dnia.
 17.00 „Dolny Parton show”.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 „Wielka gra”.
 19.30 Rewelacja miesiąca - Giuseppe Verdi: „Luisa Miller”, cz. 1.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Znowu w Brideshead” (5) - serial ang.
 22.35 Rewelacja miesiąca - Giuseppe Verdi: „Luisa Miller”, cz. 2.
 23.25 Komentarz dnia.
NIEDZIELA - 4 II 1990 R.
 9.00 Kino Teleferii: „Włóczęgi Północy” - film przygodowy.
 10.15 Dł - wiadomości.
 10.20 „Złoto” (8 - ost.) - serial dok. wł.
 11.00 Kraj za miastem.
 11.30 Telewizyjny koncert życzeń.
 12.15 Teatr dla dzieci: „Złote Wrota” - program TV CSRS.
 13.20 „Panna dziedziczka” (30) - serial braz.
 15.00 Studio sport - ME w jeździe figurowej na lodzie (pokazy mistrzów).
 17.00 „Antena”.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości - Aleksander Galin: „Zanna”.
 18.45 „Muzyczna telewizja - „Video-top”.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Wiadomości.

20.05 „Dekalog, dziewięć” - film TP, reż. Krzysztof Kiesłowski.
 21.10 7 dni - świat.
 21.40 Sport.
 22.20 Telegazeta.
 22.25 Premiera po latach: „Strajk”.
PROGRAM II
 9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
 9.50 Film dla niesłyszących: „Dekalog, dziewięć” - film TP.
 10.50 Lokalny koncert życzeń.
 11.15 Magazyn lotniczy.
 11.45 „Jutro poniedziałek”.
 12.15 Powitanie.
 12.20 Polska Kronika Filmowa.
 12.30 „100 pytań do...”.
 13.10 Kino familijne: „Bajarz” (6) - film ang.
 13.35 Maciej Niesiołowski - Z batutą i z humorem.
 13.50 „Polacy” - film dok.
 16.00 Podróż w czasie i przestrzeni.
 16.15 Biografie: „Patricia Highsmith” - film dok. ang.
 17.10 Studio sport.
 17.30 „Bliżej świata”.
 19.00 „Dwa + 2” - drugi obieg w II programie.
 19.30 Galeria 37 milionów.
 20.00 Studio sport.
 21.00 Program rozrywkowy.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Wojna i pamięć” (23 - ost.) - serial USA.
 22.40 „Action” - film dok.
 23.10 Komentarz dnia.
 23.15 Akademia wiersza: „Alcabon” Bolesława Leśmiana.
PONIEDZIAŁEK - 5 II 1990 R.
 16.25 Teleferie najmłodszych.
 16.45 „Przygrywka” (6) - serial TP.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Gorące linie.
 17.55 „Białe szaleństwo” - film dok. szwajc.
 18.25 „Szkoła mistrzów” - Filip Bądon.
 18.45 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 W Sejmie i Senacie.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 Teatr telewizji - Władysław Terlecki: „Cyklop”, reż. I. Cywińska.
 21.50 Sport.
 22.00 Kontrapunkt.
 22.30 Dł - echa dnia.
 22.50 Język francuski (13).
PROGRAM II
 17.30 Antena „Dwójki”.
 17.45 Ojczyzna - polszczyzna - „II i ch”.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 „Zmagania o Polskę” (3) - serial dok. ang.
 19.30 Życie muzyczne.
 20.00 Auto Moto Fan Klub.
 20.30 Osadnicy sami.
 21.15 Rozmowa o cierpieniu.
 21.30 Panorama dnia.
 21.50 „Heimat” - serial RFN.
 22.45 Komentarz dnia.
WTOREK - 6 II 1990 R.
 9.35 Teleferie - „Kulig”.
 10.15 Kino Teleferii: „Pazowie króla Zygmunta” (5) - serial pol.
 10.45 „Kir Royal - Z życia reporterów kroniki towarzyskiej” (2) - serial RFN.
 16.25 Teleferie najmłodszych.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Spożerzenia.
 17.55 Klinika zdrowego człowieka.

18.15 System.
 18.45 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 „Obok nas” - reportaż.
 19.30 Wiadomości.
 20.15 Kir Royal - Z życia reporterów kroniki towarzyskiej (2) - serial RFN.
 21.15 Sport.
 21.25 „Listy o gospodarce”.
 22.00 Muzyczna telewizja.
 22.45 Dł - echa dnia.
 23.05 Język rosyjski (16).
PROGRAM II
 17.30 Klub ludzi z przeszłością.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Ludzmińskiej.
 18.50 „997” - wydanie specjalne: „Wielka miłość”.
 19.30 Studio sport.
 20.00 Przeboje Bogusława Kaczmarskiego.
 21.00 W kręgu sztuki: „Wielcy fotograficy” - serial dok. wł.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego: „O tani, nie się stało” - komedia pol., reż. Waldemar Szarek.
 23.10 Komentarz dnia.

ŚRODA - 7 II 1990 R.
 9.35 Teleferie TDC - „Kulig”.
 10.15 Kino Teleferii: „Zakochany świat Disneya”.
 10.45 „Czarne wałki” - film prod. chińskiej.
 16.25 Teleferie najmłodszych: „Tele-4”.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Gry wojenne.
 17.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
 18.15 Dawniej niż wczoraj.
 18.45 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Plus - minus.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Człowiek z żelaza” - film fab. pol., reż. Andrzej Wajda, wyk. Jerzy Radziwiłowicz, Krystyna Janda, Marian Opania i inni.
 22.40 Sport.
 22.50 Dł - echa dnia.
 23.05 Doron Mazar - recital piosenkarza.
 23.40 Język angielski (16).
PROGRAM II
 17.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
 19.00 Rozmaitości.
 19.30 Magazyn „102”.
 19.00 „Pokój niżej” (5) - serial ang.
 19.30 „Zaczaruj mnie jeszcze raz” - recital Aleksandra Nowackiego.
 20.00 „Czarno na białym”.
 20.40 Przegląd muzyczny.
 21.00 „Ze wszystkich stron” - rep. z Syberii.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Telewizja nocą.
 22.40 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krullia” (1) - serial RFN.
 23.40 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM grzejniki żelazne, Lubin tel. 42-29-12. 6147-g

HOROSKOP

● **BARAN** (21 III-18 IV) Twoje akcje idą w górę i wszystkie sprawy wydadzą ci się łatwiejsze do realizacji. Ponadto - sympatyczna atmosfera i poprawa stosunków z kims bliskim. Dodatkowo zastrzyk gotówki pomoże w tarapatkach budżetowych.

● **BYK** (19 IV-20 V) Niewykluczona ciężka batalia z zawistnym przeciwnikiem. Konieczna będzie koncentracja i dyplomatyczne posunięcia. Powodzenie pewne. Nowe, interesujące kontakty, możliwy wyjazd. Finanse dobre.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V-22 VI) Najbliższe dni poświęć na pewne przemyslenia. Bilans wypadnie korzystnie. Dowody sympatii i uznania sprawią dużą satysfakcję. Po ostatnim finansowym trzęsieniu ziemi uda ci się opanować domowy budżet.

● **RAK** (23 VI-22 VII) Bardzo ważne spotkanie zmusi cię do dużego wysiłku i starań na jego przygotowanie. Nie wyolbrzymiaj trudności, i tak osiągniesz swój cel. Ryzykowne, brawurowe poścignięcia przyniosą efekty.

● **LEW** (23 VII-22 VIII) Silne emocje i przeżywania. Dezorientacja - na kogo liczyć, na kogo stawiać? Sam musisz znaleźć odpowiedź zgodną z rozsądkiem i sumieniem. Finanse niezłe.

● **PANNA** (23 VIII-22 IX) Mimo że ktoś nie dotrzyma terminu, uda ci się wszystko pozytywnie

zalatwić. Spora satysfakcja. Niewykluczone w związku z tym będą korzystne propozycje.

● **WAGA** (23 IX-22 X) Optymistyczne nastroje. Szalenie atrakcyjna, obiecująca znajomość sprawi, że ujrzyś świat na różowo. A to teraz bardzo ci się przyda po ostatnich napięciach.

● **SKORPION** (23 X-22 XI) Duża satysfakcja na gruncie zawodowym. Znajdziesz się w centrum zainteresowania, twoje inicjatywy zostaną docenione. Powodzenie w życiu towarzyskim.

● **STRZELEC** (23 XI-21 XII) Nieoczekiwana zmiana planów, nowe reorganizacje i przetasowania. Podział ról. W życiu prywatnym - obiecujące spotkanie, musisz jednak wykazać więcej inicjatywy. Finanse uszczuplone.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII-20 I) Wiadomość, która uskrzydli wyobraźnię. Twoje zabiegi i starania przyniosą znakomity efekt. W pracy poszerzenie obowiązków i wyraz uznania, w sprawach osobistych trochę nowości.

● **WODNIK** (21 I-18 II) Panuj nad emocjami. Tyko od twojej zaradności i operatywności zależy powodzenie zaplanowanych przedsięwzięć. Niewykluczone rozstrzygnięcia decydujące o dalszej działalności.

● **RYBY** (19 II-20 III) Po ogromnych wysiłkach i napięciu - rewelacyjne wyniki! Będziesz najlepszym z najlepszych. Ta poprawa formy wpłynie na życie domowe. Miły klimat zrozumienia. Finanse w normie.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● „Zabie czary” - 1 bm., g. 10.
 Teatr przyjmuje zamówienia na spektakle w czasie ferii - dział organizacji widowisk, tel. 258-50.

GŁOGÓW - KINA

● „Smiertelnie mroźna zima” (USA), 1-2 bm.
 ● „Zwariowana rodzina” (węg.), 3-5 bm.
 ● „Przyjaciół wesolego diabła” (pol.), 6-7 bm.
 ● „Za siedmioma morzami” (NRD), 8-9 bm.
 ● „Obcy - decydujące starcie” (USA), 10-11 bm.
 ● „Zodiak - 3-4 bm.” „Frantic” (USA), 12-13 bm.
 ● „Fatalne zauroczenie” (USA), 14-15 bm.
 ● **LEGNICA** - Ognisko - do 7 bm.
 ● „Porno” (pol.), 8-9 bm.
 ● **LUBIN** - Muza - 1-5 bm.
 ● „Przełamanie” (pol.), 1-7 bm.
 ● „Emmanuelle I” (franc.), 1 bm.
 ● „Bajki Bolka i Lolka” (pol.), 2 bm.
 ● „Krośniczka i gwiazda wieczorna” (czechosł.), 7 bm.
 ● „Do zobaczenia, chłopcy” (franc.), 16 bm.
 ● **DRF** - „Rok niebezpiecznego życia” (austral.) - pożegnanie z tytułem „Wymarsz” (pol.) - dokum.; Polonia - do 5 bm.
 ● „Wpływ księżycy” (USA), 6-7 bm.
 ● „Pluton” (USA), 8-9 bm.
 ● „Powrót do przeszłości” (USA), 10-11 bm.
 ● **POLKOWICE** - Skarbnik - do 5 bm.
 ● „Kosmiczne jaja” (USA), 6-7 bm.
 ● „Przełamanie z wiatrem” (USA), 8-9 bm.
 ● „Zamieniona królowa” (NRD), 10-11 bm.
 ● „Jeniec Europy” (pol.), 12-13 bm.
 ● „Szkłana pułapka” (USA), 14-15 bm.
 Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUBY

● **GŁOGÓW**
 ● **MOK**
 ● w okresie ferii zimowych organizuje skrócony kurs tańca towarzyskiego I, II i III stopnia,
 ● zaprasza na bal karnawałowy 29 bm., godz. 20 oraz bal samotnych - 9 bm., godz. 19.
 ● proponuje obejrzenie wystawy „Człowiek chroni i kształtuje środowisko”.
LUBIN

„Zuraw”
 ● w każdą sobotę od godz. 10 zaprasza na gieldy komputerowe, a w piątki i niedziele - młodzież na dyskoteki w godz. 18-22.

● **Nasza Chata**
 ● organizuje ferie zimowe dla dzieci codziennie oprócz sobót i niedziel, w godz. 7.30-15.30. Istnieje możliwość korzystania z obiadów.

● **DKMZ**
 ● zaprasza na każdą wolną sobotę na gieldy komputerowe i sprzętu wideo w godz. 10-14 - w hali telewizyjnym.

● w ramach akcji zimowej zaprasza na zajęcia, codziennie oprócz sobót i niedziel, w godz. 11-15.

● prowadzi punkt konsultacyjny konkursu piosenek radzieckiej, w każdą piątkę w godz. 16.30-18.30 w sali nr 25.

● **MGDK**
 ● wystawa fotograficzna Jerzego Kosłowskiego „X-lecie Choru Górniczego” - do 15 bm.

● do 9 bm. prowadzi akcję zimową dla dzieci. W programie: turnieje, konkursy, dyskoteki, zajęcia plastyczne oraz bajki wideo.

● „Światowid”
 ● ferie w klubie w dniach 1, 2, 5, 6 i 7 bm. w godz. 7.30-15.30. W programie: zajęcia sportowo-rekreacyjne, konkursy plastyczne, piosenki, zabawy teatralne, spotkanie m.in. z H. Wesołskim nt. numizmatyki.

● **POLKOWICE**
 ● w ramach ferii zimowych m. in.: zajęcia plastyczne i kino wideo - 1 bm., 2 bm. - wycieczka autokarowa do DFIL-u, zabawy dla dzieci i dyskoteka dla młodzieży i dorosłych, 3 bm. - spotkanie w klubie miłośników ptaków egzotycznych, 5 bm. - spotkanie z milicjantem nt. znaki drogowe na wesoło, 6 bm. - w klubie muzycznym płytota Ewy Demarezyk, 7 bm. - wycieczka do Wąwozu Mysliborskiego.

Prosto z życia



ZA GODZINĘ PRACY...

„przeciętny Węgier może kupić 2,5 l mleka, 11 dag szynki, około 20 dag sera żółtego. I to po ostatnich podwyżkach cen.

BIEDNA MENNICA

Szlam anodowy pochodzący z hut miedzi zawiera nie tylko srebro (ca 900 ton rocznie), ale i złoto (150—200 kg). Odzyskiwaniem srebra zajmują się Zakłady Metalurgiczne „Trzebinia”, stamtąd przerobiony szlam wędrował do Mennicy Państwowej w Warszawie. Ostatnio jednak cały ten funkcjonujący od lat układ kooperacyjny uległ zerwaniu. Powód: Mennica nie ma złotych, aby zapłacić dostawcom za szlam.

Biednemu to i wiatr w oczy wieje!

ZAKUPY

Kiedyś sanepid był straszakiem dla wszystkich. Teraz, gdy rozszalał się wolny rynek, mięso, chleb czy masło sprzedawane są wprost z samochodów lub z kartonu rozłożonego na ziemi. Tak sobie myślimy, że albo bakterie są u nas w odwrocie, albo też zmieniły się przepisy?

KAŻDY SOBIE...

Zatelefonowała do nas Czytelniczka z pytaniem, czy PKS jest jedną firmą, czy też „każdy sobie rzepkę skrobie”. Jechała z Wrocławia do Polkowic autobusem relacji Wrocław — Zielona Góra. Tuż za Prochowicami „wysiadła” skrzynia biegów i skończyła się jazda. Kierowca próbował telefonować, aby ściągnąć jakąś pomoc z Wrocławia. Na pytanie, dlaczego nie z Lubina, machnął ręką i powiedział — i tak nie przyjadą! Widać, miał jakieś wcześniejsze doświadczenia. Stopem dojechała do Lubina, a później, bo bardzo się jej spieszyło, linią „A” do Polkowic. Zastanawia się teraz, czy faktycznie autobus wysłany z Lubina nie mógłby dowieźć pasażerów, choć do tego miasta i czy przysługuje jej prawo ubiegania się o zwrot pieniędzy za nieprzejechaną, mimo posiadania biletu, trasę.

KRZESŁO RAZ!

Ostatnio pod lubińskim „Domatorem” zaobserwowaliśmy obwoźną sprzedaż mebli. W polone-

zie z przyczepą z poznańską rejestracją upchnięte były jakieś krzesła, fotele — towar którego w pobliskim sklepie nie można było kupić. My wyciągamy z tego wnioski, więc może i handlowcy pójdą naszym śladem?

POZYTYWNY STOSUNEK

Dzięki zbiegowi okoliczności „Prosto z Życia” dotarło niedawno do notatki sporządzonej przez starszego sierżanta pewnego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Ostatecznie zdanie tej notatki brzmi: „Stosunek wymienionego do wła-

dzy ludowej oraz obecnej rzeczywistości — pozytywny”. Ponieważ dokument ów sporządzony został 4 lipca ub.r. nie wiemy czy „niebieski” miał na myśli władzę ludową sprawującą rząd przez 45 lat czy rzeczywistość pod krótkotrwałym kierownictwem premiera Kiszcza. Jedno jest pewne — starszy sierżant znalazł się wśród nielicznego grona niedobitków, dla których „pozytywny stosunek do władzy ludowej” jest synonimem najwyższych wartości.

Pocztą PzŻ

„UTRAPIENIE”

W nawiązaniu do notatki „Utrapienie”, podpisanej przez prezesa Klubu Federacji Konsumentów w Lubinie („PM” nr 2 z dnia 11 I 1990 r.) w sprawie zlokalizowania przystanku autobusowego przy ulicy Bema, informujemy, że zgodnie z sugestiami mieszkańców Lubina, przeniesiono przystanek autobusowy linii „40” na proponowane miejsce, przed ukazaniem się notatki.

Jednocześnie pragniemy przypomnieć, że swego czasu przystanek dla tej linii został przeniesiony z ul. Bema na ul. Niepodległości (koło „Jamników”) również na wniosek mieszkańców Lubina.

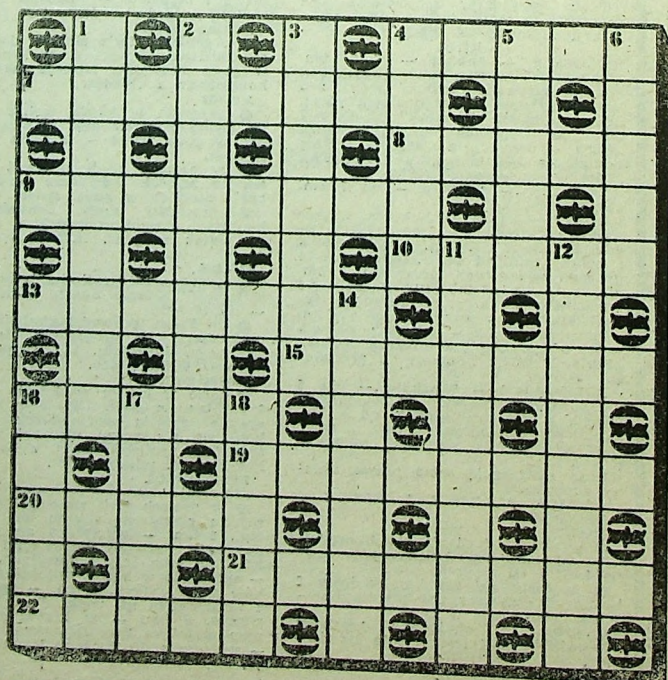
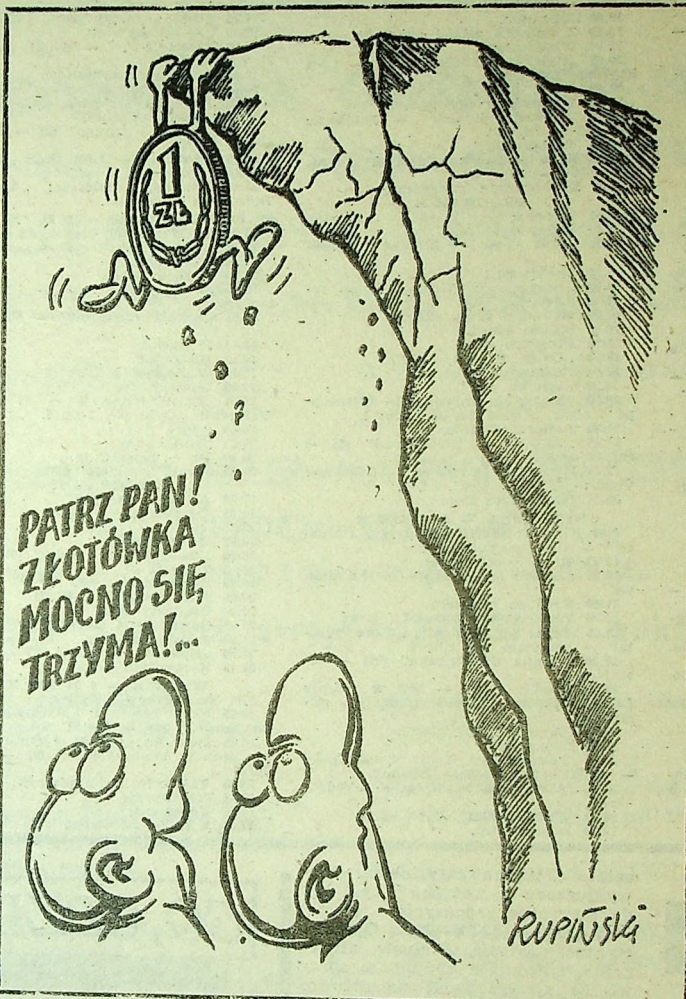
WPK
Z-ca dyrektora
ds. eksploatacyjno-ekonomicznych
mgr WACŁAW SAUTYCZ

OTWORZYĆ DROGĘ

Zarząd Klubu Federacji Konsumentów w Lubinie otrzymuje w ostatnim okresie sygnały i skargi pracowników zatrudnionych w obrębie Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi nt. zamknięcia drogi przebiegającej pomiędzy osiedlami „D” a torami kolejowymi w kierunku ulicy Hutniczej. Pracownicy powracający z pracy do osiedli: Polne, Ustronie I, II, IV i Osiedla im. K. Wyżykowskiego zmuszeni są korzystać z trasy o krężnej długości około dwóch kilometrów.

W związku z trudną sytuacją paliwową proponujemy otwarcie dla ruchu kołowego drogi jednokierunkowej w kierunku ul. Hutniczej dla pojazdów do 1,5 t ładowności. Z tym postulatem Klub Federacji Konsumentów zwrócił się do Urzędu Miejskiego w Lubinie.

Za zarząd
Klub Federacji Konsumentów
w Lubinie
prezes
ZDZISŁAW JAROSZ



KRZYŻÓWKA „PM”

POZIOMO:

4. zmierzch, szarówka, 7. krajanka, 8. płaszcz, 9. górowanie pod jakimś względem, 10. ukryte bogactwo, 12. stu procentowy faworyt, 15. remont, 16. atrybut aktora, 18. niezwykle przypadek, 20. grający mebel, 21. ośrodek hodowli koni, 22. oblicze.

PIONOWO:

1. mus, konieczność, 2. wyrabia galanterię skórzaną, 3. zapora drogowa, 4. rezerwa, 5. rulon, 6. kwiatnik, gazon, 11. krzew żywopłotowy błędnie zwany akacją syberyjską, 12. rewizor, 14. maść konia, 16. słup do rozpinania żagli, 17. podziałka, 18. paryski rzeźmieszek.

RYSZARD ŁOBOS

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI Z NR 3 (358)

Poziomo: redaktor kankan przyzwyczajenie, Nawłóć, histeria drze-

wiarz, zoik. Żyła, Lustrzyn, światła, liczba, intelektualista, choina, fajtlapa.

Pionowo: rapana, drzeworytnictwo, koziołek, Odyń, Azjata, kontrabandzista, nielaska, szpicruta, Filipinka, czyściec, szkielek, kaolin, salata, ruta

NAGRODY ZA KRZYŻÓWKI

Nr 40 — Elżbieta Kowalczyk — Glińsk, Mariusz Gajewski — Lubin.
Nr 41 — Dorota Sidorowicz — Cnocianów, Tadeusz Głupczyk — Ligola.
Nr 42 — Barbara Łobodzińska — Lubin, Zbigniew Hyjek — Lubin.
Nr 43 — Jolanta Czarniecka — Lubin, Henryk Ratajczyk — Swinino.
Nr 44 — Józef Ojnowski — Lubin, Jolanta Domanska — Lubin.
Nr 45 — Tadeusz Pelka — Lubin, Jerzy Czarniecki — Lubin.
Nr 46 — Barbara Faustmann — Warzawie, Jerzy Iłus — Lubin.
Nr 47 — Piotr Górniak — Grębocice, Stefania Sługocka — Lubin.
Nr 48 — Bożena Sobczak — Rzeszów, Arkadiusz Wołodźko — Seina-wa.